

PORADNIK JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1976

10

(344)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:

prof. dr Witold Doroszewski

Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr hab. Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Eugeniusz Grodziński</i> : Gramatyka a logika — komplikacje we wzajemnych stosunkach	433
<i>Krzyszyna Chruścińska</i> : Nowe wyrazy złożone w języku polskiej prasy, I. Formacje oparte na tematach rodzimych	438
<i>Maria Borejszo</i> : Słownictwo „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska wobec słownictwa doby nowopolskiej	444

RECENZJE

<i>Stanisław Bąba</i> : Feliks Pluta — Język polski w okresie drugiej wojny światowej. Studium słowotwórczo-semantyczne	455
<i>Stanisław Dubisz</i> : Tadeusz Brajerski, Marian Nagnajewicz, Zenon Leszczyński (red.) — Roczniki Humanistyczne, tom XXII, zeszyt 5	457

SPRAWOZDANIA

<i>Halina Mierzejewska, Maria Przybysz-Piwko</i> : Konferencja poświęcona lingwistycznym badaniom nad afazją (Warszawa, 10-12 grudnia 1975 r.)	460
<i>Halina Pietrak</i> : Seminarium dla slawistów zagranicznych w Zadarze i Sarajewie	462

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.	465
---	-----

OD REDAKCJI	472
-----------------------	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego i polecony jako pismo, które powinno znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90

Nakład 3000 (2864+136). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 2,5. Papier ilustr. sat. kl. V. 70 g 70×100.
Oddano do składu 30.X.1976 r. Podpis. do druku 30.XI.1976 r. Druk ukończono w grudniu 1976 r.
Zam. 1521/76. J-105. Cena zł 6.—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Eugeniusz Grodziński



GRAMATYKA A LOGIKA — KOMPLIKACJE WE WZAJEMNYCH STOSUNKACH

Gramatykę można określić jako naukę o prawach rządzących językiem, logikę zaś — jako naukę o prawach rządzących myśleniem. Biorąc pod uwagę, że język wyraża myślenie, można byłoby spodziewać się idealnej zgodności gramatyki z logiką. W istocie sprawy mają się całkiem inaczej. Gramatyka często bywa nielogiczna, natomiast logika — niegramatyczna.

Ponieważ zarówno gramatyka, jak logika są naukami zajmującymi się nie poszczególnymi faktami (do takich nauk zaliczają się np. historia i geografia), lecz wyłącznie ogólnymi prawidłowościami, więc rozbieżności między nimi także dotyczą nie pojedynczych zjawisk, ale całych ich kategorii.

Zacznijmy od omawiania niektórych wypadków, gdy reguły gramatyczne pozostają w niezgodzie z prawami logiki. Tak np. gramatyka dopuszcza funkcjonowanie wyrażen, które obciążone są — najcięższą chyba, w oczach logiki — wadą wewnętrzną sprzeczności. *Bielizna* jest — jak wskazuje brzmienie wyrazu — przedmiotem czy zbiorem przedmiotów, którego cechą wyróżniającą jest biały kolor. Wyrażenie *czarna bielizna* jest zatem wewnątrznie sprzeczne. To samo odnosi się do wyrażenia *złota stalówka*. Tutaj sprzeczność dotyczy nie koloru, jak w wypadku bielizny, lecz tworzywa.

Wiele miast zwłaszcza takich, co już obchodziły którąś tam rocznicę długowieczności, ma w swych granicach dzielnicę zwaną *Nowe Miasto*. Nazwa ta oznacza jednak często w praktyce jedną z najstarszych dzielnic miejskich. Nie ma tu co prawda sprzeczności w samym brzmieniu nazwy, lecz jest ewidentna sprzeczność między nazwą a jej desygnatem.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy na sali sądowej, gdzie toczy się proces między logiką a gramatyką, przy czym każda ze stron występuje raz w roli oskarżyciela, raz oskarżonego. Pełnomocnik procesowy gramatyki, wysłuchawszy zarzutów pełnomocnika logiki, odpowiada: Wyrazy zmieniają

swoje znaczenie wraz ze zmianą cech swych desygnatów. Odzież spodnia kiedyś musiała być biała. Dziś nie musi. Metalowa część przyrządu do pisania dawniej była zawsze ze stali. Później mogła być także ze złota. Stąd częściowa zmiana znaczeń wyrazów *bielizna*, *stalówka*. Co się tyczy nazwy *Nowe Miasto*, to kiedyś w rzeczywistości oznaczała ona nową dzielnicę miejską. Nie jest winą tej nazwy, że później pojawiło się w tym mieście wiele dzielnic nowszych.

Wyjaśnienia te nie zadowolily jednak pełnomocnika logiki. Wyrazy *biały*, *stal*, *nowy* — odparł — wcale swego znaczenia nie zmieniły. Jeśli więc wyrazy lub wyrażenia, w ten czy inny sposób od tamtych pochodzące (na co wskazuje ich brzmienie) zmieniły swe znaczenie wskutek utraty przez część ich desygnatów cechy białości, cechy bycia ze stali, cechy nowości — to wyrazy te musiały także zmienić swe brzmienie, odcinając się od wszelkiego pokrewieństwa ze swymi protoplastami. Jeśli tego nie uczyniły (a raczej, jeśli nie uczynili tego ludzie używający danego języka), to wytworzyła się oczywista sprzeczność między brzmieniem przytoczonych tu wyrażen a ich znaczeniem.

Przedstawiciel logiki daleki jest jeszcze od wyczerpania swych zarzutów. Gramatyka — woła — zezwala na mówienie *deszcz pada*, a nawet nie zna innego sposobu mówienia. A przecież deszcz to nic innego jak krople spadające z chmury. Po cóż mówić o tym, że spadające krople padają? Jest to chyba nadmierna gadatliwość, w pełni zasługująca na niezbyt pochlebne miano tautologii. Bywa jednak i gorzej. Weźmy np. kwestię *podwójnego przeczenia*. Dla logiki sprawa jest jasna. Jeśli stwierdzamy, że nie jest tak, że ktoś lub coś nie ma jakiejś cechy, to tym samym potwierdzamy, że ów ktoś lub coś właśnie tę cechę posiada. Jest to jedna z naczelných zasad logicznych.

Natomiast gramatyka stawia tę sprawę na głowie. Uważa ona, że jeśli zaprzeczamy przeczeniu, to przez to nie tylko się go nie pozbywamy, lecz przeciwnie jeszcze bardziej je wzmacniamy.

Gdy Jan mówi o Piotrze, że tamten nigdy nie był brutalny, to w oczach gramatyki jest to laurka wystawiona Piotrowi z racji jego łagodności; w oczach logiki zaś — oznajmienie, że cecha niebrutalności Piotrowi nie przysługuje, jest potwierdzeniem tego, że Piotr zawsze był brutalny.

Co prawda, gramatyki wielu języków honorują logiczną zasadę podwójnego przeczenia, ale również w nich sprawy nie mają się najlepiej. W „*Alice through the looking glass*” („*Alicja po tamtej stronie zwierciadła*”) Alicja w odpowiedzi na pytanie króla mówi: „*I see nobody on the road*” („*Widzę nikogo na drodze*”). Na to król tonem pełnym zawiści: „*Chciałbym mieć takie oczy, abym był zdolny widzieć Nikogo*”.

I nie jest ten król zupełnie bez racji, bo gdy się mówi, że się coś widzi, i gdy osoba, która to mówi, nie kłamie i nie ulega złudzeniu optycznemu, to owo coś musi istnieć. Możemy przeto współczuć królowi, że jego uzasad-

niona (przez gramatykę, tym razem angielską) chęć ujrzenia tajemniczego Nikogo nie spełniła się.

Powróćmy — ciągnie pełnomocnik logiki — znów do języka polskiego, choć grzechy przeciw logice, które tu jeszcze wymienię, obarczają gramatykę wielu języków. Słyszę, jak chłopak mówi do dziewczyny: „Jesteś strasznie miła”, a dziewczyna na to: „Okropnie cię lubię”. Cóż to znów za okropności językowe! *Strasznie, okropnie* to mocno emocjonalnie zabarwione pejoratywy. Jakim prawem znalazły one sobie miejsce wśród czułości i duserów?

A jak należy ocenić tych wszystkich, którzy tak chętnie używają zwrotu „Nie wspomnę już o tym, że...”, (i innych zwrotów podobnych). Przecież ci mili ludzie oszukują samych siebie i swoje otoczenie, gdyż niby to nie chcąc o czymś tam wspominać, właśnie o tym wspominają. A nadto liberalna ciotka gramatyka to wszystko toleruje, zamiast tego, by huknąć na swych niesfornych adeptów: Milczcie o tym, czego nie chcecie wspominać.

Oto dalszy jeszcze dziwolak, który gramatyka ukrywa pod nazwą *zdań bezpodmiotowych*. Logika słusznie wymaga, ażeby każde zdanie oznajmujące polegało na przypisaniu czegoś jakiemuś przedmiotowi lub zjawisku. Komu lub czemu i co przypisujemy gdy mówimy *Świta, Dnieje, Chmurzy się?*

Jeszcze wiele wykroczeń gramatyki przeciw mojej mocodawczyni mógłbym tu wymienić — kończy swe wywody reprezentant logiki — ale tych, które przedstawiłem, w pełni wystarcza do skazania gramatyki z oskarżenia o nielogiczność.

Pełnomocnik gramatyki ani przez chwilę nie pozostaje dłużny. Mój szanowny przeciwnik — powiada — mówił tu o zdaniach bezpodmiotowych, których raczej nieczęsto się używa. Ja zaś powiem, że logika zniekształca ogromną większość zdań mających podmioty. Logika nie uznaje orzeczeń czasownikowych i w każdym zdaniu oznajmującym orzeczenie takie zastępuje spójką *jest* i orzecznikiem. A więc zdanie *Jan pracuje* logika interpretuje *Jan jest pracujący*, a *Piotr stoi* — *Piotr jest stojący*. Bardzo brzydko to brzmi, ale Polak jeszcze jakoś to zniesie. Gorzej Anglikowi, albowiem w języku angielskim zdania *John works* i *John is working* znaczą bynajmniej nie to samo. Stąd wniosek, że zdania *John works* (*Jan pracuje*) i wszystkich jemu podobnych — nie można — na gruncie języka angielskiego — przetłumaczyć na język logiki.

Język polski nie zna formy *continuous*, więc nie ma akurat tego kłopotu, ale także w języku polskim wielu zdań na język logiki przetłumaczyć niepodobna. Np. zdanie *Jan śpi* w języku logiki powinno brzmieć *Jan jest śpiący*, ale to zdanie ma całkiem inne znaczenie, zatem stanu faktycznego polegającego na tym, że Jan śpi, nie można w języku logiki wyrazić, jeżeli podstawą etniczną jest język polski.

Nie można przetłumaczyć na język logiki żadnego zdania, którego orze-

zeniem jest czasownik dokonany, i to we wszystkich językach, w których istnieje podział na czasowniki dokonane i niedokonane. Zdanie *Jan przeczytał książkę* może być przetłumaczone tylko jako *Jan był czytający książkę*, zdanie *Jan przyjedzie do Warszawy* — jako *Jan będzie jadący do Warszawy*.

Ten, kto „był czytający” książkę, nie musiał jej przeczytać do końca. Ten, kto „będzie jadący” do Warszawy, nie musi do niej przyjechać (może wysiąść po drodze). Można zatem bez przesady oskarżyć logikę o to, że zubażając język, zubaża ona tym samym naszą wiedzę o świecie, zaś gramatyki polega na tym, że nie pozwala ona na takie zubożenie języka.

Logika świadomie przeinacza znaczenie niektórych bardzo ważnych spójników. Gdy matka mówi do niezbyt oszczędnej córki „Kup sukienkę lub buty”, to stąd wcale nie wynika, aby udzieliła córce zezwolenia na kupno obu rzeczy naraz. Lecz logika uważa, że alternatywa jest prawdziwa nie tylko wtedy, gdy jeden z jej członów jest prawdziwy, lecz i wtedy, gdy oba człony są prawdziwe. Innymi słowy, córka może sobie kupić i sukienkę, i buty, i będzie to — z punktu widzenia nauki logiki — oznaczało, że spełniła polecenie matki.

Spójnik *jeżeli, to* w mowie potocznej wyraża wnioskowanie. Określając reguły używania tego spójnika, gramatyka niejako wyręcza logikę, gdyż właśnie logika jest nauką o poprawnym wnioskowaniu. Ale logika zupełnie zmieniła znaczenie spójnika *jeżeli, to*. Logika uznaje za sensowne i prawdziwe zdanie *Jeżeli $2 \times 2 = 5$, to Paryż jest stolicą Francji*. Dla mowy potocznej, którą rządzi gramatyka, nie ma w tym zdaniu ani prawdy, ani sensu, ani żadnego wnioskowania, albowiem z twierdzenia arytmetycznego, zresztą fałszywego, w żaden sposób nie wynika, że właśnie Paryż, a nie np. Marsylia, czy Lyon, ma być stolicą Francji.

A-propos *jeżeli, to*, dodam jeszcze, że nauka logiki (logika formalna) zupełnie nie uznaje rozróżnienia między *jeżeli* i *gdyby*, które odgrywa doniosłą rolę w gramatyce oraz w logice mowy potocznej (*Jeżeli to zrobił* i *Gdyby to zrobił* ma sens zupełnie różny).

Na tym kończę, choć mógłbym jeszcze niejedną zarzut dorzucić, i proszę Wysoki Sąd o wytknięcie nauce logiki lekceważenia praw gramatyki, a w wielu wypadkach także lekceważenia logiki języka potocznego.

Tyle pełnomocnicy obu stron. Autor artykułu skreśli teraz od siebie parę uwag w charakterze komentarza do procesu sądowego*.

* W rozważaniach swych autor pominął jeszcze jedną bardzo ważną różnicę między logiką i gramatyką. Chodzi o to, że klasyczna logika zajmuje się jedynie takimi wypowiedziami, wobec których można zastosować kryterium prawdziwości, czyli jedynie zdaniami oznajmującymi. Gramatyka natomiast zajmuje się analizą wszelkich wypowiedzi językowych, a więc analizą również zdań pytających, rozkazujących, wykrzyknikowych, a także równoważników zdaniowych. Dopiero w ostatnich latach logicy włączają w zakres swoich zainteresowań także konstrukcje pytające i rozkazujące-wykrzyknikowe.

Skąd się bierze nielogiczność (częściowa) gramatyki oraz niegramatyczność (również częściowa) logiki? Wydaje się, że w obu wypadkach źródła tej niezgodności są całkiem różne. Gramatyka (reprezentowana przez specjalistów tej dyscypliny wiedzy) nigdy świadomie przeciw prawom logiki nie występuje. Ale gramatyka nie jest nauką arbitralną. Nie tworzy ona żadnych praw językowych, lecz jedynie wykrywa i precyzuje prawidłowości wytworzone w toku żywiołowego rozwoju języka. Ów rozwój następuje jako wypadkowa oddziaływania ogromnej ilości różnych czynników społecznych i psychologicznych, które w bardzo zmiennych zestawieniach wspierają się lub zwalczają nawzajem. W tych warunkach odchylenia od praw logiki są nieraz możliwe, przy czym gdyby się udało prześledzić ze szczegółami genealogię takiego odchylenia, to okazałoby się ono nieuchronnym skutkiem konfiguracji czynników powodujących powstanie takiego, a nie innego zjawiska językowego. Innymi słowy, dające się niewątpliwie stwierdzić odstępstwa niektórych zjawisk językowych od praw logiki okazują się niespodziewanie przejawami *wewnętrznej logiki* żywiołowego rozwoju języka.

Inaczej jest z nauką logiki. Nauka ta (w osobie swych przedstawicieli) sama dla siebie stworzyła aparaturę pojęciową, nierzadko świadomie odstępując od praw gramatyki i od logiki mowy potocznej. Takimi świadomymi odstępstwami były np.: zamiana zdania podmiotowo-orzeczeniowego na zdanie podmiotowo-orzecznikowe, zamiana okresu warunkowego na tzw. implikację materialną (tzn. nadanie takiego znaczenia spójnikowi *jeżeli, to*, że może on łączyć zdania treściowo sobie zupełnie obce), zmiana znaczenia spójnika *lub* i wiele innych. Czy należy ganić naukę logiki za tę „samowolę”? Na pewno nie. Logicy, w wyniku żmudnej pracy niejednego pokolenia specjalistów tej dziedziny, wypracowali sobie aparaturę pojęciową, która zapewnia sprawne funkcjonowanie systemów rachunków logicznych, operujących precyzyjną symboliką. Musiało to jednak spowodować wprowadzenie dość znacznych uproszczeń do prawidłowości języka potocznego, które — właśnie dzięki żywiołowemu rozwojowi tego języka — osiągnęły niezwykle wysoki poziom bogactwa i różnorodności.

Tak więc komplikacje we wzajemnych stosunkach na linii gramatyka — logika spowodowane zostały przez obiektywne czynniki rozwoju myślenia i mowy, i nie są zawinione przez reprezentantów żadnej ze stron. Nie oznacza to jednak, że przedstawiciele obu dyscyplin wolni są od obowiązku podejmowania wysiłków w kierunku łagodzenia tych różnic. Wydaje się, że większe pole do popisu mogliby tu mieć logicy, gdyż w o wiele szerszym zakresie aniżeli specjaliści od gramatyki korzystać mogą z prawa do arbitralnej decyzji.

Krystyna Chruścińska

NOWE WYRAZY ZŁOŻONE W JĘZYKU POLSKIEJ PRASY

I. FORMACJE OPARTE NA TEMATACH RODZIMYCH

Materiałem wykorzystanym w tym artykule są rzeczownikowe neologizmy słowotwórcze zebrane w kartotece Zespołu Słowotwórczego Instytutu Języka Polskiego UW. Analizowane tu wyrazy złożone pochodzą z 89 numerów dzienników („Życie Warszawy” — 55 numerów; „Express Wieczorny” — 34 numery) i 13 numerów tygodników (6 numerów „Kultury” i 7 „Polityki”) z lat 1972 i 1973. Złożenia te nie są poświadczone w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego ani też w *Słowniku wyrazów obcych* pod red. J. Tokarskiego.

Podstawowa klasyfikacja analizowanych tu neologizmów została dokonana ze względu na rodzimy bądź obcy charakter ich członów. Wyróżnia się więc:

- a) rzeczowniki złożone oparte na tematach rodzimych;
- b) rzeczowniki złożone, w których jeden z członów jest rodzimy, drugi zaś obcy (hybrydy);
- c) rzeczowniki złożone oparte na tematach obcych.

Rzeczowniki złożone oparte na tematach rodzimych charakteryzują przyjmując tradycyjny podział złożzeń ze względu na charakter gramatyczny obu członów. Dla złożzeń opartych na tematach obcych przyjmuje się inny typ klasyfikacji z uwagi na to, że w badanym materiale liczne są formacje z członami skróconymi, których charakter gramatyczny trudno jest jednoznacznie określić; wyróżnia się w tym zakresie struktury, w których:

- 1) oba człony są wyrazami występującymi samodzielnie;
- 2) jeden z członów nie występuje jako samodzielny wyraz.

Zasadniczo przyjmuje się, że warunkiem traktowania konstrukcji jako wyrazu złożonego z punktu widzenia synchronii jest występowanie obu jej członów jako samodzielnych wyrazów. W tym opracowaniu dopuszcza się jednak — w zakresie rzeczowników z jednym lub dwoma członami obcymi — niesamodzielność wyrazową członu obcego, jeżeli jest on ogólnie zrozumiały i można go przełożyć na wyraz polski¹. W wielu wypadkach

¹ I. Klemensiewicz-Bajerowa w monografii: „Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej”, Kraków 1951, za Gaertnerem określa wyrazy złożone jako wyrazy wielotematowe, a więc takie, „które pochodzą od dwu, a nawet więcej członów podstawo-

granica między członem niesamodzielnym a skróconym jest nieostra; za człony niesamodzielne uważane są tutaj te, których nie zastąpimy przymiotnikiem czy rzeczownikiem zawierającym dany temat przy poprawnej językowo parafrazie słowotwórczej; np. *kardiostymulator* «stymulator serca», niepoprawna będzie parafraza «stymulator kardiologiczny»; *socjosfera* «sfera społeczna», a nie «socjalna» czy też «socjologiczna».

Znaczenie jest podstawą dalszego podziału złożeń na złożenia endocentryczne i egzocentryczne.

Złożenia endocentryczne w przyjętym tu ujęciu to takie, w których treść elementu określanego w wyrazie złożonym jest komunikowana przez jeden z członów, człon zaś drugi jedynie modyfikuje, precyzuje znaczenie członu nadrzędnego, określanego, np. w neologizmie *półpojemnikowiec* członem określanym, nadrzędnym jest człon drugi *pojemnikowiec*, człon zaś pierwszy *pół-* informuje o cechach członu drugiego («pojemnikowiec nie w pełni»).

Z kolei w złożeniach egzocentrycznych oba człony mają znaczenie określające; pierwszy wobec drugiego, drugi wraz z pierwszym wobec formantu, który jest wykładnikiem członu określanego. I tak w neologizmie *półmilionowiec* formant *-owiec* wskazuje na desygnat złożenia «statek», a oba człony łącznie informują o cechach tego desygnatu «statek o wyporności pół miliona ton»².

RZECZOWNIKI ZŁOŻONE OPARTE NA TEMATACH RODZIMYCH

I. ZŁOŻENIA EGZOCENTRYCZNE

1. Człon I rzeczownikowy, człon II czasownikowy

Do grupy tej należą złożenia o znaczeniu nieosobowym z formantem zerowym implikującym pewien typ paradygmatu fleksyjnego: *karomierz*, żartobliwy neologizm o znaczeniu «to, co wymierza, mierzy karę» („Kape-

wych”. Na tej podstawie za jednorodzenne uznaje wyrazy typu: *hydroskopia*, *męzo-logia*. Dla autorki wyrazy złożone to takie wyrazy, w których można wykryć „przynajmniej 2 rdzenie polskie, tzn. niekoniecznie rodzime z pochodzenia, ale występujące obecnie jako morfemy główne w jakimś wyrazie pojedynczym należącym do zasobu polskiego słownika”. Z kolei J. Sambor (*Złożenia w tekście* — rozdział z pracy habilitacyjnej, w druku) do kompozycji zalicza „wyrazy z rdzeniami obcymi w członie A, typu *tele-*, *radio-*, *mini-*, *geo-*, *bio-* itp. oraz wyrazy dwurdzeniowe zawierające leksemy *współ-*, *wszech-* w członie A lub *-czes(ny)*, *-rod(ny)* w członie B (*jednoczesny*, *różnorodny*)”; natomiast rdzenie obce w członie B typu: *-logia*, *-grafia*, *-meria*, *-graf-*, *-metr* itp. autorka traktuje jako przyrostki w funkcji formantów.

² Ta klasyfikacja złożeń stała się podstawą opisu kompozycji w monografii I. Klemensiewiczówny-Bajerowej („Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej”, Kraków 1951) i R. Grzegorzczkovej („Zarys słowotwórstwa polskiego”, skrypt, Warszawa 1972) oraz w *Zeszytach próbnym indeksu słowotwórczego do Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1963. O kompozycjach rzeczownikowych pisał także A. Heinz („Funkcja egzocentryczna rzeczownika”, Wrocław 1975).

rownika nie obowiązują bowiem żadne kodeksy, czynni sportowcy mają natomiast w swym żywocie do czynienia ze specjalnym kodeksem, zwanym często karomierzem" — ExW), *kołogniot* «urządzenie, które gniecie przy pomocy koła» („[...] makulaturę rozwłókniło się na kołogniocie" — ŻW) i *światłopis* «urządzenie, które zapisuje przy pomocy światła» („[...] komunikacja graficzna z maszyną przez operowanie światłopisem" — ŻW) oraz ekspresywne okazjonalizmy o strukturze osobowego wykonawcy czynności z formantem *-ca*: *owocożerca* «ten, który zje owoce» („Pierwsza z tych przemian — od seksu owocożercy do seksu drapieźnika dokonała się w ciągu długiego okresu czasu i w zasadzie przeprowadzona została z powodzeniem" — Polit.), *kleikopijca* (Kult.) «ten, który pije kleik» i *ptakobójca* (ŻW) analogiczny do istniejących licznych złożzeń z drugim członem *-bójca*.

W wymienionych złożeniach występuje element łączący (zwany często interfiksem), który jest współformantem złożenia. I tak np. w złożeniu *kołogniot* mamy do czynienia z formantem *-o-+-(ø)*, w złożeniu *kleikopijca* — *-o-+c(a)*.

2. Człon I czasownikowy, człon II rzeczownikowy

Schematowi temu odpowiada formacja o strukturze nazwy wykonawcy czynności, w której funkcję formantu pełni *-i-+-(ø)*: *szarpidrut* «ten, który szarpie za drut» — okazjonalizm o wyraźnym zabarwieniu ekspresywnym utworzony na oznaczenie gitarzysty („Czy era orkiestr dętych już przemija? [...] Czy wypierają je szarpidruty, których wzmacniacze podgryzły nawet potęgę helikonów, przykryły pianą brudnego dźwięku promienistość trąbek i lirykę barytonów?" — ŻW).

3. Człon I przyimkowy, człon II rzeczownikowy³

Złożenia tu należące utworzone zostały od wyrażen przyimkowych; *bez gustu* > *bezguście* «brak gustu» — neologizm stylistycznie nacechowany („Mama tylko powtarza «co za bezguście!», kiedy np. kupię sobie coś nowego" — ŻW), *podpłocie* «miejsce pod płotem» („[spożycie alkoholu obserwujemy, gdy] mamy do czynienia z gabinetem dyrektora, prezesa, okazującego staropolską gościnność, czy z budką stróża nocnego na podpłociu prowincjonalnej wytwórni dżemu" — ŻW).

Formant w postaci zera sufiksального i końcówki *-e* włącza obie formacje do paradygmatu nijakiego.

Zerowym formantem utworzone zostały także neologizmy: *przedwojna* «okres przed wojną» („Nabył działkę wraz z gruntami i użytkował je do przedwojny" — Polit.) i *międzyrzeczywistość* «to, co jest między jedną rzeczywistością a drugą (inną); to, co znajduje się na pograniczu jednej rzeczywistości i drugiej» („Pojęcie «międzyrzeczywistość» stwarza różnorakie

³ Są to struktury traktowane często poza klasą złożzeń, jako formacje od wyrażen syntaktycznych.

możliwości interpretacyjne, nawiasem mówiąc Sandauer stanowczo zbyt dużo słów tworzy od «samo», «auto», «wielo» i «między» — Kult.).

W wypadku pierwszego złożenia możemy mówić o pewnej relacji czasowej, którą wnosi prefiks *przed-*, w formacji drugiej prefiks *między-* wprowadza znaczenie przestrzenności.

Wszystkie te struktury są złożeniami egzocentrycznymi, funkcję członu określającego spełnia w nich wyrażenie przyimkowe, tj. oba tematy łącznie.

II. ZŁOŻENIA ENDOCENTRYCZNE

1. Człon I rzeczownikowy, człon II rzeczownikowy

W grupie tej najliczniejsze są rzeczowniki złożone, w których członem nadrzędnym jest człon II: *szczękobicie* «bicie w szczękę» i *dziobobranie* «branie w dziób» są nacechowanymi stylistycznie okazjonalizmami utworzonymi na określenie boksu („«Szczękobicie» i «dziobobranie» — napotkać można jeszcze bardziej niechętnie, a nawet pogardliwe określenia dla boksu” — Kult.).

Neologizm *lodomistrz* (powstał on na wzór licznych w polszczyźnie formacji z członem II *-mistrz*) «ten, który przygotowuje lód na Torwarze» („Tytuły «zasłużonego działacza kultury fizycznej» otrzymali pracownicy fizyczni Stadionu i Torwaru m.in. Jan Świder — lodomistrz Torwaru” — ExW).

Złożeniem o strukturze nazwy wykonawcy czynności jest także rzeczownik *przyczynkotwórca* «twórca przyczynków» („Większość stanowią historiografowie opisujący fakty i przyczynkotwórcy posługujący się tradycyjnym warsztatem [...]” — Kult.). Elementem łączącym oba człony jest interfiks *-o-* występujący również w rzeczownikach: *sianokiszonka* «kiszonka, której surowcem jest siano», *roporudowęglowiec* «rudowęglowiec przystosowany do przewozu ropy» („Obecnie w trakcie budowy jest w Stoczni Gdańskiej roporudowęglowiec o nośności 105 tys. ton” — ŻW), *zabytkoznawstwo* — neologizm utworzony na wzór licznych polskich terminów odpowiadających greckim na *-logia* (człon drugi jest samodzielny wyrazem) oraz *naukochłonność* «zdolność do chłonięcia nauki» („Znaczenie tego problemu wynika z wysokiej «naukochłonności» przemysłu, zwłaszcza jego nowoczesnych gałęzi” — ŻW).

W złożeniach: *nartorolki* «narty, które wyposażone są w rolki umożliwiające trening w czasie, gdy nie ma śniegu; specjalny typ nart» („Ostatnio byliśmy świadkami interesujących zawodów na nartorolkach [...], trening na nartorolkach od dawna jest sprawdzoną formą bardzo skutecznego treningu dla narciarzy-biegaczy” — ExW); *barakowóz* «barak, który ma cechy wozu; ze względu na swą funkcję jest to przede wszystkim barak mieszkalny» („Dzisiaj mamy ogrzewane, zelektryfikowane barakowozy, w których są szatnie, sanitariaty i pomieszczenia dla odpoczynku, gdzie można się

przespać posłuchać radia [...]” — ŻW). Członem określanym jest człon pierwszy, drugi zaś określającym. Struktury tego typu są negatywnie oceniane przez prof. W. Doroszewskiego, jako niezgodne z polskimi normami słowotwórczymi⁴.

Do złożzeń endocentrycznych należą i te neologizmy, w których stosunek między członami oparty jest na równorzędności: *zabawogra* — terminem tym określony został pewien typ filmów, ocenianych negatywnie przez mówiącego („Dyskusja potwierdza, że nie takie filmy — substytuty, zabawogry i śpiewogry, ale rzetelne utwory o niewyimaginowanych problemach młodzieży mogą ową rolę wyzwalającą spełnić” — Polit.); *chłoporobotnik* «ten, który jest jednocześnie chłopem i robotnikiem» — neologizm ten został już negatywnie oceniony przez prof. W. Doroszewskiego⁵: „Wyraz *chłoporobotnik* jest nieudany, brzmi niepoważnie [...] kogoś; kto jednocześnie jest ojcem i mężem, nie nazwiemy ojcomeżem [...]; chłop będący jednocześnie robotnikiem jest po prostu *chłopem-robotnikiem*, można napisać to określenie z łącznikiem (kreską), ale nie ma potrzeby tworzenia specjalnego wyrazu złożonego”.

Podobnie sztucznie brzmi w języku polskim neologizm *pszenżyto*, będący tłumaczeniem angielskiego słowa *triticale*, który informuje o substancji składającej się z pszenicy i żyta („Takim przykładem, choć opartym jeszcze na starych metodach może być *triticale*, czyli mieszaniec pszenno-żytni, z polską zwany *pszenżyto*” — ŻW) — w złożeniu tym obserwujemy skróconą postać członu pierwszego (*pszen-* zamiast *pszenic-*), brak elementu łączącego oba człony. W wymienionych tu rzeczownikach złożonych zarówno człon pierwszy może być traktowany jako określający wobec członu drugiego, jak i odwrotnie.

2. Człon I liczebnikowy, człon II rzeczownikowy

Formacje tej grupy należą do kategorii o produktywności niemal nieograniczonej; w zasadzie bowiem każdy rzeczownik oznaczający przedmiot, który podlega liczeniu, może stać się w połączeniu z liczebnikiem ich punktem wyjścia⁶. W moim materiale jest ich stosunkowo mało; są to: *pięcioporozumienie* (ŻW) «porozumienie zawarte między pięcioma państwami», *półpojemnikowiec* «pojemnikowiec nie w pełni, taki, który nie jest całkowitym pojemnikowcem» („M/S „Fr. Zubrzycki” jest więc motorowym półpojemnikowcem o nośności 12 tys. ton z dwoma pokładami ciągłymi” — ŻW); *wielobudowa* — okazjonalizm ten jest kalką obcego terminu

⁴ W. Doroszewski: „O kulturę słowa”, Warszawa 1962, t. I, s. 375.

⁵ Tamże, s. 375-376. Wyraz *chłoporobotnik* nie jest zamieszczony w SJPDor, dlatego w tej pracy nie jest brany pod uwagę.

⁶ Grupa ta licznie reprezentowana jest w materiale wykorzystanym w pracy H. Satkiewicz: „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, Warszawa 1969, s. 102-103.

polimorfizm („[...] wówczas rozpoczyna badania nad zjawiskiem polimorfizmu, czyli wielobudowy” — ExW).

3. Człon I wyrażony partykułą, człon II rzeczownikowy

Neologizm *nibywniosłość* użyty został dla wyrażenia negatywnego stosunku nadawcy do wypowiedzianego tekstu („No, bo skoro ja, stary wyga tonę bez ratunku w morzu wyświechtanych frazesów, pretensjonalnych ozdobników, namaszczonych nibywniosłości i w ogóle przeraźliwego pustostwa, to jak sobie z tym radzą młodzi? — Polit.) — jest to zrost (brak wykładnika formalnego złożenia, między członami zachodzi relacja składniowa) z pierwszym członem nieodmiennym.

Maria Borejszo

SŁOWNICTWO „PAMIĘTNIKÓW” JANA CHRYZOSTOMA PASKA WOBEC SŁOWNICTWA DOBY NOWOPOLSKIEJ

Przedmiotem niniejszego artykułu jest porównanie słownictwa „Pamiętników” J. Ch. Paska ze słownictwem doby nowopolskiej. Dzieło Paska reprezentuje polszczyznę XVII wieku w jej odmianie potocznej. Badania tego typu mogą więc dostarczyć interesujących informacji o tzw. życiu wyrazów w okresie przełomu między średniopolską i nowopolską dobą historii naszego języka.

Przy porównywaniu można rozpatrywać wymieranie słownictwa na przestrzeni pewnego okresu dziejów języka oraz zmiany znaczeniowe. W artykule zostanie przedstawiona sprawa pierwsza, tzn. wymieranie pewnej części słownictwa „Pamiętników” J. Ch. Paska w dobie nowopolskiej.

Podstawę materiałową zawartych w tym artykule obserwacji stanowi Słownik języka J. Ch. Paska (dalej skrót SP)¹, który obejmuje „cały materiał leksykalny polski, zawarty w «Pamiętnikach» oraz częściowo onomastyczny i toponomastyczny” (op. cit., t. I, s. IX). Za należące do zasobu polskiego uznano też w SP niektóre wyrazy tradycyjnie zaliczane do łacińskich, pod warunkiem jednak, że notują je słowniki polskie z ilustracją sięgającą XVI i XVII wieku, jak np. *dyshonor* zapisywany jako *dishonor*, *element* itp.

Punktem odniesienia był *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (t. I-XI, Warszawa 1958-1969, dalej skrót SD) rejestrujący słownictwo od połowy XVIII do połowy XX wieku, czyli słownictwo doby nowopolskiej.

Z badań zostały wyłączone: nazwy własne i przymiotniki od nich pochodne, wyrazy występujące w SP w postaci niepewnej, np. *pactwa*, *podskakować* albo *podskakiwać*, *otworzyły* albo *otworzysty*, tzw. formacje potencjalne² i seryjne, np. zdrobnienia i zgrubienia w rodzaju: *gorzalica*, *gorzałczyisko*, *muszkiecisko*, *plebanek*, *regimencik*, *pokorniusieńki*, czasowniki przedrostkowe: *narozdawać*, *nawyrzucać*, rzeczowniki odsłowne na *-anie*,

¹ *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska* pod redakcją H. Konecznej i W. Doroszewskiego, t. 1-2, Wrocław 1965-1972.

² We wstępie do SD, t. 1, s. XLIII za formacje potencjalne uznaje się te, które „zgodnie ze zwyczajami polszczyzny mogą w naszym języku istnieć, ale mają charakter sporadyczny, nie są całkowicie ustabilizowanymi jednostkami leksykalnymi”.

-enie : *nawiedzenie, niedotrzymanie*, przymiotniki zaprzeczone: *nieprywatny, nieumarły*. Podyktowane to zostało dwoma względami. Wyżej wymienione grupy wyrazów nie zostały zanotowane w całości w SD. Nie można więc z całą pewnością stwierdzić, że nie występują one we współczesnej polszczyźnie. Za pominięciem ich przemówił ponadto fakt, że nie są one licznie reprezentowane w zebranych materiale, a więc właściwie nie wpływają na ogólne proporcje.

Za występujące we współczesnej polszczyźnie uznano natomiast wyrazy używane przez Paskę w innej postaci fonetycznej lub w niektórych wypadkach słowotwórczej (głównie formy gwarowe i staropolskie), np. wyrazy z grupami *-yja, -ija, -yj-* : *obiekcya, relikwija, specyjalny*, z grupami *śl||szl* : *myśleć* i *myszleć*, *śr||śrz* : *środa* i *śrzoda*, wyrazy z uproszczonymi grupami spółgłoskowymi, upodobnieniami, rozdrobnieniami lub metatezami, np. *odjezne, porzannie, garło, kurfistrz, nicht, bocion* itp. Nie uważa się także za nie używane dziś niektórych wyrazów, w których nastąpiła zmiana przyrostków, np. *-ować* na *-iwać// -ywać*, typ: *opisować, zalatować*. Zmiany fonetyczne (słowotwórcze), które zaszły w tych wyrazach, związane są z ogólnie znanymi procesami i dlatego nie będą tu omawiane.

Konfrontacja obu słowników ujawniła, że pewna część słownictwa Paska w ciągu około sześćdziesięciu lat, jakie dzieli powstanie „Pamiętników” od początków doby nowopolskiej³, wyszła z użycia, inna natomiast przesunęła się w sferę leksyki co prawda sporadycznie jeszcze używanej, ale już przestarzałej i archaicznej, opatrzonej w SD kwalifikatorami chronologicznymi (dawne, przestarzałe) lub kwalifikatorem — historyczny⁴.

Stosunki liczbowe między poszczególnymi grupami wyrazów przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Ogólna liczba hasel w SP		Wyrazy nie notowane w SD		Wyrazy z kwalifikatorami w SD						Razem	
				Dawne		Przestarzałe		Historyczne			
Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
7781	100	186	2,4	464	6,0	277	3,5	54	0,7	981	12,6

³ J. Ch. Pasek ur. około 1636 r. zm. 1701 r. „Pamiętniki” w zachowanej kopii XVIII-wiecznej obejmują wspomnienia z lat 1656-1688, pisane były pod koniec życia autora w latach 1690-1695 (por. J. Ch. Pasek: „Pamiętniki”. Oprac. R. Pollak, Warszawa 1963).

Za początek doby nowopolskiej przyjmuje się połowę XVIII w.

⁴ SD kwalifikatorami chronologicznymi opatruje wyrazy nie znane dzisiejszej polszczyźnie (dawne) lub spotykane jeszcze, ale już wychodzące z użycia (przestarzałe). Do grupy tej zaliczono również wyrazy z kwalifikatorem „historyczny”. Sygnalizuje on, że przedmioty nazywane przez te wyrazy nie są już dzisiaj używane. W związku z tym zmniejszyła się częstotliwość występowania ich nazw w języku. Znajdują się więc one na peryferiach języka i dlatego nie można ich traktować tak samo, jak wyrazów powszechnie znanych i używanych.

Z tabeli wynika, że 12,6% ogólnej liczby haseł zanotowanych przez SP należy do słownictwa nie znanego współczesnej polszczyźnie lub wychodzącego z użycia. Nie jest to procent mały.

W dalszej części artykułu omówione zostaną wyżej wymienione grupy wyrazów w kolejności takiej, jak w tabeli 1.

1. WYRAZY NIE NOTOWANE W SD

Z blisko ośmiu tysięcy haseł odnotowanych w SP wyszło z użycia już przed połową XVIII wieku — nie zostały bowiem odnotowane w SD — 186, czyli 2,4% wszystkich haseł. Są to przede wszystkim zapożyczenia i wyrazy pochodne od zapożyczeń. Stanowią one prawie 1,7% ogólnej liczby haseł zanotowanych przez SP, a 71,0% wszystkich wyrazów, które wyszły z użycia.

Wśród wyeliminowanych zapożyczeń przeważają latynizmy, jest ich bowiem aż 93 (76% całej grupy zapożyczeń). Pożyczki z innych języków reprezentowane są zaledwie przez kilka wyrazów, np. z niemieckiego 13, z rosyjskiego 5, z francuskiego 4, z włoskiego 6, z węgierskiego 3, z czeskiego 2, z litewskiego, ukraińskiego, hebrajskiego i greckiego po jednym wyrazie oraz dwa wyrazy pochodzenia niepewnego⁵.

Wyrazów rodzimych wyszło z użycia 54, czyli prawie 0,7% ogólnej liczby haseł w SP, a 29,0% wszystkich wyrazów ze SP, które wyszły z użycia. Ciekawie przedstawiają się również proporcje między poszczególnymi częściami mowy (tabela 2).

Tabela 2

Części mowy	Wyrazy zapożyczone		Wyrazy rodzime		Ogółem	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Rzeczowniki	81	43,5	13	7,0	94	50,5
Czasowniki	39	21,0	15	8,0	54	29,0
Przymiotniki	10	5,4	10	5,4	20	10,8
Przysłówki	2	1,1	12	6,5	14	7,6
Partykuly	—	—	1	0,5	1	0,5
Wykrzykniki	—	—	3	1,6	3	1,6
Razem	132	71,0	54	29,0	186	100,0

W grupie zapożyczeń eliminacja objęła przede wszystkim rzeczowniki (43,5%) i czasowniki (21,0%). Znikoma liczba przymiotników i przysłówków, utworzonych od wyrazów zapożyczonych, oraz brak innych części mo-

⁵ Objaśnienia znaczeń wyrazów i etymologie pochodzą ze SP.

wy tłumaczy się tym, że są one zapożyczane sporadycznie lub wcale nie są zapożyczane.

Wśród wyrazów rodzimych proporcje są bardziej wyrównane i obejmują większą liczbę części mowy.

A oto zestawienie całego materiału leksykalnego w układzie takim, jak w tabeli 2, z uwzględnieniem pochodzenia wyrazów w wypadku zapożyczeń.

A) Wyrazy zapożyczone i pochodne od zapożyczonych (132)

a) zapożyczenia z łaciny (93)

— rzeczowniki (53):

aflikcja «tu tylko w liczbie mnogiej: dolegliwości, utrapienia», *agnuszek* «baranek z ciasta», *agrykultura* «uprawa roli, rolnictwo», *aparament* «urządzenie, sprzęt», *aretalog* «pisarz rozprawiający o cnocie, opiewający cnoty», *cesarzani* «tu tylko w liczbie mnogiej: żołnierze wojsk cesarza; cesarscy», *cyrkumspekcyjja* «rozsądek, rozwaga», *cyrkumstant* «jeden ze stojących naokoło, jeden z otaczających», *damnifikacyja* «szkoda, uszczerbek», *depauperacyja* «utrata zamożności, zubożenie», *dyfidencyja* «podejrzenie, niedowierzenie», *dylekta* «kochanka», *dyskwizycyja* «dochodzenie, spór», *egzacerbacyja* «rozdrażnienie, gniew, rozjątrzenie», *eksekracyja* «zaklinanie się pod przysięgą, zaklęcie, przysięga», *ekskuzacyja* «wymówka, tłumaczenie się», *emolument* «korzyść, pożytek, zysk», *fodyna* «kopalnia», *inkrement* «wzrost, powiększanie się», *innotescencyja* «obwieszczenie, oznajmienie, tu może: listy zawiadamiające», *insula* «wyspa», *inundacyja* «powódź, potop», *jaktancyja* «chełpliwość, przechwałka», *jaktura* «szkoda, strata, uszczerbek», *kandor* «pocziwość, prawość, tu: pocziwa przysługa», *komplacencyja* «upodobanie; wzięcie, powodzenie», *koncent* «muzyka, śpiew, koncert», *konsukcesor* «dziedziczący na równi z kimś, współdziedzic», *kontestacyja* «oświadczenie, zapewnienie o czym», *kontumelija* «zniewaga, obelga», *kóntynencyja* «umiarkowanie, powściągliwość», *largicyja* «dar pieniężny, ogólniej: pieniądze», *ligament* «węzeł, więzy», *minucyjarz* «autor kalendarza z przepowiedniami pogody», *murmur* «hałas, szemranie», *ofensa* «obraza, uraza», *okulat* «mający bystry wzrok, tu: naoczny świadek», *opres* «człowiek skrzywdzony, uciśniony», *paremija* «przysłowie, sentencja, powiedzenie», *parentelat* «familiarant», *pestylencyja* «zaraza, epidemia», *piktora* «malowidło, obraz malowany», *predykament* (być w predykamencie u kogoś) «być omawianym, rozważanym, uwzględnianym przez kogoś», *predykt* «kazanie», *prepedycyja* «przeszkoda, trudność», *propensyja* «życzliwość», *propugnator* «obrońca, rzecznik», *prowidencyja* «opatrność», *rekognoscencyja* «zwiad, rekonesans», *rezystencyja* «przeciwstawienie się, odpór, opór, powstrzymanie», *temulencyja* «pijaństwo, pijatyka», *wigilancyja* «czujność, staranie», *wiktyma* «ofiara»⁶;

⁶ Po sprawdzeniu rzeczowników w słowniczku opracowanym przez H. Rybicką-Nowacką (autorka badała rzeczowniki zapożyczone z łaciny w 30 utworach siedem-

— czasowniki (37):

aproprijować «oddać w posiadanie, przekazać na własność», *armować się* «przygotowywać się do zbrojnego wystąpienia, zbroić się», *denegować* «odmówić, zaprzeczyć», *dyszkutować* «rozmawiać, dyskutować, rozprawiać», *egzacerbować* «rozjadrzać, rozdrażniać, gniewać», *egzorbitować* «wykrać (przeciw czemu)», *ekspostulować* «domagać się od kogo wyjaśnienia, spierać się z kim, namawiać kogo na co», *eksprobować* «zarzut komu czynić, wytykać», *erogować* «wydać, wypłacić», *gaudować* «zabawiać się, ucztować, wesoło czas spędzać», *inkarcerować* «uwięzić, wtrącić do więzienia», *inkwizetować* «zakłócać spokój, niepokoić», *intentować* «wnieść, wszcząć (sprawę)», *interponować się* «wstawiać się za kimś, pośredniczyć, przemawiać za kimś», *komprobować* «utwierdzić, potwierdzić», *kondekorować* «ozdobić, zaszczyścić czym», *konfidować* «ufać, wierzyć komu, zwierzać się komuś z czego», *konformować* «przystosować», *konkredować* «zawierzyć, poruczyć», *kontradykować* «sprzeciwiać się czemu, występować przeciw czemu», *kontrowertować* «spierać się, toczyć spór o co», *mastykować* «żuć, gryźć, tu przenośnie : przeklinać kogo», *medyjować* «pośredniczyć, tu : łagodzić», *necesytować* «przymuszać», *penować* «karać, szczególnie pieniądze», *ponderować* «ważyc, rozważać», *ponderować się* «utrzymywać w równowadze, równoważyć się», *predykować* «prawić kazanie», *prokrastynować* «odkładać na później, odwlekać», *przegaudować* «spędzić pewien czas na hulankach, uciechach, przehulać», *recensować* «odnawiać, wznawiać, odświeżać», *redintegrować* «przywrócić, odświeżyć, odnowić», *rekoligować się* «zastanawiać się nad czym, zreflektować się», *supedytować* «dostarczać, dawać», *supersedować* «zaniechać czego, odstąpić od czego», *transfundować* «przelać, przenieść co na kogo», *waledykować* «żegnać co, rozstawać się z czym»;

— przymiotniki (2):

hymeneuszowy «weselny», *komendentowy* «od komendant»;

— przysłówki (1):

armatno «od armatny»;

b) zapożyczenia z niemieckiego (13)

— rzeczowniki (6):

blach «część zbroi z cienkiego płatu metalu», *cymment* «rodzaj przyprawy do potraw, cynamon», *spółkompanka* «współtowarzyszka», *szaldra* «szynka, tu: przewisko używane w stosunku do Niemców», *szttywle* «buty

nastowiecznych: pamiętnikach, diariuszach, listach) okazało się, że w większości są to wyrazy poświadczone tylko u Paska. Na 40 zanotowanych przez Rybicką wyrazów, należących do omawianej grupy, 28 występuje jedynie w „Pamiętnikach” Paska, w tym 15 nie notuje żaden z badanych słowników (Knapiusz, Linde, Słownik wileński, Słownik warszawski oraz SD). Przeważają wyrazy użyte tylko raz (23 na 40). Por. H. Rybicka-Nowacka: *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)*, „Prace Językoznawcze”, nr 70. Wrocław 1973.

z bardzo wysokimi i szerokimi cholewami, zwykle bogato zdobione», *wan-czos* «drewno częściowo obrobione, deski na klepkę»;

— czasowniki (1):

szpontować «zatykać»;

— przymiotniki (6):

blachmalowy «przenośnie: koloru blachmalu — szumowiny na roztopionym kruszcu, srebrny, siwy», *frucymerny* «należący do dworu pańskiego», *kurfirstrowski* «należący do kurfirsta, podległy mu», *sztukwarkowy* «polegający na wykładaniu czego czym, mozaikowy», *tynfowski* «od tynf albo Tynf», *tynfowy* «tynfowski»;

ł) zapożyczenia z włoskiego (6)

— rzeczowniki (5):

batka «mała łódź, łódka», *foryszter* «cudzoziemiec», *styma* «poważanie, szacunek», *tertufola* «grzyb jadalny, trufla», *trębaczka* «kobieta pełniąca funkcję trębacza»;

— przysłówki (1):

kawalersko «od kawalerski»;

d) zapożyczenia z rosyjskiego (5):

— rzeczowniki (3):

deniużki «pieniądze», *osudar* «o wielmożach ruskich: pan, bojar, książę», *tywon* «dozorujący pracy na roli w dobrach szlacheckich, karbowy, włodarz»;

— przymiotniki (2):

biłużyny «od biługa», *hosudarski* «carski, kniaziowski, bojarski, tu: ruski»;

e) zapożyczenia z francuskiego (4)

— rzeczowniki (3):

otoman «ironicznie: Turek», *pontka* «bródka w szpic», *uzanca* «zwyczaj»;

— czasowniki (1):

dyzarmować «rozbroić, odebrać broń»;

f) zapożyczenia z węgierskiego (3):

— rzeczowniki (3):

gas «bieda, zguba, strach», *husarszczyzna* «przekształcenie w husarię», *katan* «stary, doświadczony żołnierz»;

g) zapożyczenia z czeskiego (2):

hetmańczyk «żołnierz służący pod rozkazami hetmana», *pusza* «armata, działło»;

h) zapożyczenia z litewskiego (1):

kukuć «dialektycznie pogardliwie: wieprz, świnia»;

i) zapożyczenia z ukraińskiego (1):

chrest «w odniesieniu do kościoła wschodniego: krzyż»;

j) zapożyczenia z hebrajskiego (1):

samasz «tu: posłaniec»;

k) zapożyczenia z greckiego (1):

astrofil «człowiek interesujący się gwiazdami, znajdujący się na gwiazdach»;

l) zapożyczenia niejasnego pochodzenia (2):

kwater «darowanie życia, łaska», *romanijsa* «południowe wino gronowe dobrego gatunku»;

B) Wyrazy rodzime (54)

a) rzeczowniki (13):

gruszczyna «tu: kępa dzikich grusz», *krątna* «krętanina, zamęt», *kurzej* «kura piejąca i nie znosząca jaj (dwupłciowa), tu: wyzwisko», *pacholarz* «pacholek», *pasternik* «pastwisko», *podławie* «miejsce pod ławą», *podsobek* «lewy koń w zaprzęgu», *potrocina* «przenośnie: rzecz niegodna uwagi, błahostka, marność», *prostucha* «wódka prosta, źle oczyszczona, siwucha», *rozsiekaniec* «ten, którego rozsiekanano», *skoblica* «rodzaj wrzeciądza, zasuw, skobel», *występnica* «kobieta występna, grzesznica», *zapasie* «miejsce za pasem»;

b) czasowniki (15):

czasować «odkładać do czasu, odwlekać», *domóc się* «dogonić, dopędzić, dopaść kogo», *gruduknąć* «zabulgotać, odbić się», *nabrzękać się* «tu przenośnie: namęczyć się (dźwiganiem kajdan)», *nadsadzić się* «zrobić co przekraczającego własne możliwości, przesadzić w czym», *nadwieruszyć* «okaleczyć, nadwerekzyć», *nagalić* «zesłać co, obdarzyć czym», *ojestrzębieć* «przenośnie: nabrać cech jastrzębia, spysznieć, zhardzieć», *olegać* «przypadać do ziemi. tu: dawać się chwytać», *opieszec* «o wojsku: stać się pieszym, zamienić się w piechotę», *słonieć* «stawać się słonym, nabrać słonego smaku», *stoperczeć* «wystawać ponad co, sterczeć», *wtrętować* «wdeptać, wtratawać», *wypryciać* «znaleźć wężąc, wytropić», *zugorzyć* «przenośnie: zniszczyć»;

c) przymiotniki (10):

bliskoprzyszły «mający się odbyć niedługo, niedaleki», *delikacki* «zniewieściał, wydelikacowany», *dwurazny* «podwójny», *grudny* «od gruda», *łożny* «od łoże», *przypisny* «poddany właściciela miejscowości służący mu swoim rzemiosłem», *stareenny* «bardzo stary, starożytny», *wydrzany* «zrobiony z futra wydry», *zgromadny* «liczny, tłumny, gromadny», *zięciowski* «od zięć»;

d) przysłowki (12):

człapią «dźwiękonaśladowczy, powoli, stępa», *łechciwo* «łakomie, chciwie», *niedurno* «nie darmo, nie lada jak», *odziano* «w dobrym przyodziewku», *poblisko* «tuż obok, w pobliżu», *rzędno* «z bogatymi rzędami (na koniach), okazale», *smarowno* «pomyślnie, gładko, jak po maśle», *ślozem* «skosem, w poprzek», *uciągłiwie* «uchodząc, jako uchodźca», *wierę* «zaprawdę, zaiste», *winnie* «zasłużenie, słusznie», *zabrzeżysto* «między wysokimi, stromymi brzegami, stromo, urwisto»;

e) partykuły (1):

duszkożby «oby to, bodajby»;

f) wykrzykniki (3):

hul «wykrzyknik zachęcający do skoku (w wodę), tu: do łowienia», *naż* «bierz! masz! (tu ironicznie uderzając kogoś, wymierzając policzek)», *sie-pęknęcię* «okrzyk wyrażający pogroźkę».

2. WYRAZY OPATRZONE W SD KWALIFIKATORAMI CHRONOLOGICZNYMI

Drugą grupę stanowią wyrazy mające w SD kwalifikatory chronologiczne lub kwalifikator historyczny (por. też przypis 4). Dane liczbowe dotyczące omawianej grupy wyrazów z uwzględnieniem podziału na części mowy przedstawia tabela 3⁷.

Tabela 3

Części mowy	Ogólna liczba w SP	Wyrazy z kwalifikatorami w SD						Ogółem	
		Dawne		Przestarzałe		Historyczne			
		Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Rzeczowniki	3038	194	6,4	96	3,1	46	1,5	336	11,0
Czasowniki	3059	178	5,8	109	3,6	—	—	287	9,4
Przymiotniki	970	43	4,4	24	2,5	8	0,8	75	7,7
Przysłówki	347	30	8,6	23	6,6	—	—	53	15,2
Zaimki	115	7	6,1	4	3,5	—	—	11	9,6
Spójniki	74	2	2,7	7	9,5	—	—	9	12,2
Partykuły	72	4	5,5	4	5,5	—	—	8	11,0
Liczebniki	64	3	4,7	9	14,0	—	—	12	18,7
Przymyki	32	3	9,4	1	3,1	—	—	4	12,5
Razem	7781	464	6,0	277	3,5	54	0,7	795	10,2

Z tabeli wynika, że 10,2% ogólnej liczby haseł zanotowanych w SP nie należy już do podstawowego zasobu słownictwa doby nowopolskiej. W tym 6% przypada na wyrazy dziś już nie znane, a dalsze 4,2% na używane tylko sporadycznie. Wśród wyrazów opatrzonych kwalifikatorem „historyczny” zdecydowanie przeważają rzeczowniki i przymiotniki od nich utworzone. Innych części mowy nie ma. W pozostałych dwu grupach występują wyrazy należące do różnych części mowy, brak jedynie wykrzykników.

⁷ Dane procentowe w tabeli odnoszą się do poszczególnych części mowy, a nie do ogólnej liczby haseł w SP. Stosunek procentowy do ogólnej liczby haseł w SP podaje jedynie rubryka ostatnia (razem).

Proporcje między wyrazami rodzimymi i zapożyczonymi są tu inne niż wśród wyrazów nie notowanych w SD. Przeważają wyrazy polskie (62,1%). Zapożyczenia pochodzą głównie z łaciny i stanowią 37,9% omawianej grupy wyrazów. Wśród wyrazów zapożyczonych przeważają rzeczowniki i czasowniki.

Ponieważ zebrany materiał jest dość obszerny zostanie przedstawiony w wyborze, w grupach zgodnych z kwalifikatorami, którymi zostały opatrzone w SD (por. tabela 3).

A. Wyrazy dawne (464)

a) rzeczowniki (194):

adwena «przybysz, przybłęda», *agrawacyja* «krzywda, szkoda», *antecesor* «przodek, poprzednik», *defalka* «potrącenie, obniżenie np. długu lub czynszu», *insult* «uderzenie, natarcie, napaść; zaczepka, awantura, zniewaga», *krewność* «związki krwi, pokrewieństwo», *łuszczuchohenek* «człowiek żyjący cudzym kosztem, darmozjad, pasożyt», *ogłos* «to co się ogłasza, obwieszczenie», *przynuka* «przynaglanie, zachęta do czego», *przysada* «ujemna cecha charakteru, wada, przywara», *świętnica*, *świętnica* «świętynia, kościół», *uciążenie* «uciemnienie, uciskanie».

b) czasowniki (178):

drużbić «być drużbą, asystować przy ślubie», *dubitować* «mieć wątpliwości, powątpiewać», *eliberować* «uwolnić, oswobodzić, ocalić», *olsnąć* «oślepnąć, zaniewidzieć», *usterknąć się* «zawadzić nogą o co, potknąć się, usterknąć», *zajeść* «zadusić ścisnąwszy zębami, zagryźć», *zszepnąć się* «zmówić się po cichu, porozumieć się skrycie».

c) przymiotniki (43):

hibernowy «zimowy», *przerzeczony* «uprzednio wzmiankowany», *uwzięty* «uparty, zawzięty»;

B. Wyrazy przestarzałe (277)

a) rzeczowniki (96):

haf «zatoka morska», *podwodnik* «woźnica jadący podwodą», *przystanek* «przerwanie czego», *transfiguracja* «przeobrażenie, przemiana», *wziętek* «grabienie albo zdobyc; korzystać», *zajątrzenie* «nienawiść, złość»;

b) czasowniki (109):

animować «zachęcać, podniecać, pobudzać», *kwadrować* «układać, dostosowywać», *multyplikować* «rozmnażać, tu: zaludniać», *skonfundować* «zbić z tropu, mieszać», *wykwitować* «wyzuć z czego, pozbawić czego», *zamrużyć* «o oczach: zamknąć»;

c) przymiotniki (24):

budowny «dobrze zbudowany, okazały», *napuszysty* «nadęty, nienaturalny, zarozumiały», *sforny* «zgodny, karny, posłuszny»;

d) przysłówki (23):

bolesno «od bolesny», *lekce* «w bardzo małym stopniu»;

C. Wyrazy z kwalifikatorem „historyczny”

a) rzeczowniki (46):

cześnik «tytułarny urzędnik ziemski» *kondemnata* «wyrok zaoczny, skazujący na karę z powodu niestawienia się w sądzie», *pospolitak* «szlachcic z pospolitego ruszenia», *semen* «żołnierz kozacki z oddziałów pańskich», *seraskier* «naczelný dowódca; tytuł wyższych dostojników wojskowych w Turcji»;

b) przymiotniki (8):

kwarciany «odnoszący się do kwarty, czwartej części dochodu z dóbr królewskich starostw itp., żołnierz należący do wojska kwarcianego», *lenny* «feudalny».

Stosunki procentowe w obrębie poszczególnych części mowy dla wszystkich omówionych w artykule grup wyrazów przedstawia tabela 4.

Tabela 4

Części mowy	Ogólna liczba haseł w SP		Wyrazy nie notowane w SD	Wyrazy z kwalifikatorami			Razem
	Liczba	%		Dawne	Przestarzałe	Historyczne	
			%	%	%	%	%
1	2	3	4	5	6	7	8
Rzeczowniki	3038	39,0	3,1	6,4	3,1	1,5	14,1
Czasowniki	3059	39,3	1,8	5,8	3,6	—	11,2
Przymiotniki	970	12,5	2,1	4,4	2,5	0,8	9,8
Przysłówki	347	4,5	4,0	8,6	6,6	—	19,2
Zaimki	115	1,5	—	6,1	3,5	—	9,6
Spójniki	74	1,0	—	2,7	9,5	—	12,2
Partykuły	72	0,9	1,4	5,5	5,5	—	11,0
Liczebniki	64	0,8	—	4,7	14,0	—	18,7
Przymyki	32	0,4	—	9,4	3,1	—	12,5
Wykrzykniki	10	0,1	30,0	—	—	—	30,0

Prawie wszystkie części mowy wychodzą z użycia równomiernie. Chodzi tu oczywiście o stosunek procentowy, a nie liczbowy. W zestawieniu uderza przede wszystkim duży procent nie znanych obecnie wykrzykników (30%). Ponieważ jednak są one u Paska twórcami indywidualnymi i jako

* Dane procentowe w rubrykach 4, 5, 6, 7, 8 odnoszą się do poszczególnych części mowy, a nie do ogólnej liczby haseł w SP. Stosunek procentowy do ogólnej liczby haseł w SP podaje jedynie rubryka 3.

takie nie zostały zanotowane w SD, więc nie podważa to sformułowanego poprzednio stwierdzenia.

Różnice procentowe między rzeczownikami, czasownikami, spójnikami, partykułami i przyimkami są niewielkie. Odbiegają od przeciętnej przysłówki (19,2%) i liczebniki (18,7%) oraz przymiotniki (9,8%) i zaimki (9,6%). Jeżeli natomiast weźmiemy pod uwagę dane liczbowe, a nie procentowe, to najwięcej wyszło z użycia lub przeszło do zasobu sporadycznie używanego rzeczowników (430, tj. 5,4% ogólnej liczby haseł w SP), czasowników (341, tj. 4,3%) i przymiotników (96, tj. 1,2%), ale o tym zdecydował już fakt, że są one najliczniej reprezentowane w zgromadzonym materiale. Pozostałe części mowy stanowią jedynie dziesiątne, a nawet setne i mniejsze części procentu ogólnej liczby haseł w SP.

Formułując ogólny wniosek można więc stwierdzić, że w ciągu sześćdziesięciu lat (por. przypis 3) wyszło z użycia lub przeszło do zasobu rzadko używanego 12,6% wszystkich wyrazów używanych przez Paska. W grupie wyrazów nie notowanych przez SD przeważają zapożyczenia (64,7%), natomiast wśród wyrazów przestarzałych i archaicznych — formacje rodzime (62,1%). Słownictwo wyeliminowane reprezentuje różne zakresy znaczeniowe. Wyrazy wychodzące z użycia należą do wszystkich tradycyjnych części mowy. Różnice procentowe między nimi są niewielkie (średnio 13,1% rzeczowników, czasowników, przymiotników itd. wyszła z użycia).

FELIKS PLUTA: JĘZYK POLSKI W OKRESIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. STUDIUM SŁOWOTWÓRCZO-SEMANTYCZNE, OPOLSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ NAUK, WYDZIAŁ II JĘZYKA I LITERATURY, OPOLE 1975, S. 255.

O polskim słownictwie z czasów drugiej wojny światowej pisało już wielu językoznawców, ale ich wypowiedzi dotyczyły zwykle poszczególnych sfer tej leksyki lub pojedynczych wyrazów i związków wyrazowych. Próby całościowego ujęcia słownictwa lat wojny i okupacji pojawiały się niezmiernie rzadko (np. rozprawa H. Ułaszyna „Wojna i język. Słownictwo polskie z drugiej wojny światowej”, 1957), a analizowany w nich materiał był z reguły niekompletny, bo wydobywany z pamięci, z rozmów i wspomnień, a nie z dokumentów, pamiętników i źródeł historycznych. Publikowane przez całe XXX-lecie powojenne dokumenty wojskowe i partyzanckie (m.in. wydobywane z archiwów rozkazy, odezwy, obwieszczenia), pamiętniki dowódców, żołnierzy i partyzantów, wspomnienia powstańców i pieśni *chłopców z lasu*, a także liczne utwory literackie obrazujące grozę okupacyjnej nocy i bohaterские czyny uczestników ruchu oporu — ujawniały coraz więcej materiału leksykalnego i onomastycznego z *czasów pogardy* i *epoki pieców*. Zaistniała więc potrzeba ponownego zebrania leksyki wojennookupacyjnej i jej prezentacji naukowej. Tej trudnej pracy podjął się F. Pluta już w 1957 roku, by przez 17 lat gromadzić i opisywać słownictwo wojenne, zanim zdecydował się udostępnić wyniki tej analizy w książce „Język polski w okresie drugiej wojny światowej. Studium słowotwórczo-semantyczne”.

Rozprawa F. Pluty składa się z trzech zasadniczych rozdziałów. Pierwszy zawiera przegląd materiału zgrupowanego w pewne bloki semantyczne (jest to po prostu dobrze opracowany słownik o układzie rzeczowym: wyrazy grupują się tutaj wokół takich haseł, jak *wróg*, *walka*, *życie codzienne* itp.), drugi przynosi charakterystykę tego słownictwa od strony genetycznej (analiza zapożyczeń niemieckich, angielsko-amerykańskich, rosyjskich, francuskich oraz słowotwórcza interpretacja polskich neologizmów strukturalnych i klasyfikacja formalna neologizmów semantycznych), trzeci przedstawia wybrane zagadnienia z zakresu onomastyki konspiracyjnej (m.in. rozważania nad pseudonimami uczestników ruchu oporu, powstańców i partyzantów, nazwami organizacji politycznych i społecznych, nazwami ugrupowań partyzanckich). Książkę zamyka bibliografia źródeł i obszerny indeks omówionych wyrazów.

Przegląd materiału w postaci słownika rzeczowego obejmuje nie tylko poszczególne wyrazy (neologizmy strukturalne i neosemantyzmy), lecz także wybrane związki frazeologiczne i przysłowia. Rzeczywistych frazeologizmów wojennych jest — zdaniem autora — niewiele. Z zestawu widać, że są to najczęściej zwroty z semantycznego pola śmierci, natomiast wyrażen jest rzeczywiście bardzo mało, bo zaledwie parę (*kąsanie słonia przez muszkę*, *lekki spust*, *niska wojna*, *sezon ruhrzany*). Tak jest wg autora studium, ale gdy się dobrze przyjrzyć niefrazeologicznej części jego książki, to okaże się, że wiele wyrażen frazeologicznych utożsamił on z zestawieniami słowotwórczymi. Wydaje się, że takie konstrukcje, jak *chłopcy z lasu* (autor podaje to wyrażenie w formie *chłopiec z lasu*, choć w przytaczanej przez niego dokumentacji źródłowej wyraz *chłopiec* występuje zawsze w liczbie mnogiej), *leśny dziadek* «żołnierz, oficer odsunięty od czynnej służby w wojsku polskim w Anglii», *leśni ludzie* «partyzanci», *organy Stalina* «katusze», *czzerwony deszcz* «ulotki wydawane przez PPR», czy *bajzel na kółkach* są zapewne typowymi frazeologizmami, a nie zestawieniami słowotwórczymi.

Skoro już jesteśmy przy frazeologii, to od razu zaznaczmy, że autor nie wykorzystał materiału frazeologicznego, który odnotowała „Nowa księga przysłów polskich”. A nawet z pobieżnego przeglądu tego wydawnictwa można wysnuć wniosek, że zwrotów, wyrażań, fraz i przysłów wojennych było sporo. Oto garść przykładów wynotowanych z trzeciego tomu „Nowej księgi...”: *aby do wiosny, tato ma pracę, a mama rozum, wyszedł na tym, jak Włosi na osi, z szabłami na czołgi, rób coś, zarób coś, przeżyliśmy sanację, przeżyjemy okupację, Niemiec dobry, ale trzy metry pod ziemią, uciekać jak Niemcy spod Stalingradu, nie rasa, ale masa, nie masa, ale kasa* itp.

Z analizy słowotwórczej wynika, że większość spośród neologizmów będących nazwami osób, stanowią formacje z *-owiec* (ponad 80 rzeczowników), *-ista* (20 przykładów) i *-ec* (16 nazw), a większość spośród neologizmów w funkcji nazw pospolitych — formacje z *-ówka* (52 nazwy) i *-ka* (18 wyrazów). W latach wojny i okupacji powstało bardzo dużo skrótowców.

Neologizmy semantyczne zestawił autor w następujące grupy: a) rzeczowniki (w tym nazwy osób i nazwy pospolite), b) przymiotniki, c) czasowniki. Najliczniejszą grupę stanowią nazwy pospolite i nazwy osób. Wprawdzie autor poprzestaje tylko na klasyfikacji formalnej, ale z zestawienia materiału, widać, że przeważająca liczba neosemantyzmów to wyrazy wchodzące w skład takich pól semantycznych, jak nazwy zwierząt domowych i dzikich, nazwy przedmiotów codziennego użytku, nazwy owoców i nazwy czynności destrukcyjnych (np. *popruć, rozwalić, rozłupać, spalić, rozmontować* itp.). Jest coś zadziwiającego w obdarzaniu nowymi znaczeniami tak „niewinnych” wyrazów, jak *kluski, jajko, pestka, cytryna, groch, śliwka, cygaro, ciasto, glina, czekolada, mydło, gruz, rozpylacz* i przesuwanie ich do semantycznego pola waliki (wszystkie przytoczone rzeczowniki funkcjonują w gwarze konspiracyjnej jako nazwy broni). O tych znamienych przesunięciach semantycznych pisał już w 1945 roku prof. W. Doroszewski: „Można napisać studium o terrorze niemieckim w Polsce i o źródłach polskiej odporności, ale tyle niemal, co tom studiów, mówi fakt, że narzędzie śmierci w rękach niemieckich, pistolet automatyczny, ochrzczony został tak popularną w Warszawie lekceważącą nazwą *rozpylacz*”¹.

W rozdziale poświęconym onomastyce F. Pluta omawia genezę wybranych pseudonimów oraz dokładnie klasyfikuje wszystkie pseudonimy i kryptonimy. Funkcję pseudonimów pełniły imiona, nazwiska, a także nazwy zwierzęce (około 150 nazw, w tym dość pokaźna liczba nazw ptasich typu *Bażant, Bekas, Bocian, Czajka, Czapla, Czyżyk, Derkacz, Drozd, Dzieciół, Gawron, Gąsiorek, Gil, Gołąb, Jaskółka, Jastrząb, Kaczor, Kanarek, Kania, Kawka, Kobus, Kogut, Koliber, Kos, Kraska, Kruk, Kukulka, Orlik, Orzeł, Paw, Pelikan, Pliszka, Przepiórka, Puchacz, Raróg, Rybitwa, Sęp, Skowronek, Sokół, Sójka, Sroka, Struś, Szpak, Szczygieł, Trznadel, Wrona, Wróbel, Zięba, Żuraw*) i roślinne (w tym cała seria nazw drzew występujących na obszarze Polski) oraz nazwy mitologiczne i literackie (m.in. takie, jak *Achilles, Apollo, Hektor, Zeus, Cedro, Baryka, Don Kichot, Sanczo Pansa, Irydion, Andrzej Kmicic, Horpyna, Soroka, Wołodyjowski, Zagłoba, Zyndram, Zerwikaptur, Soplica* — rzecz charakterystyczna, jak w onomastyce konspiracyjnej odżyli wszyscy niemal bohaterowie „Trylogii”, „Krzyżaków”, „Popiołów” i polskich dramatów romantycznych!). Końcowa część tego rozdziału zawiera obszerny zestaw nazw organizacji politycznych i społecznych oraz nazw jednostek partyzanckich.

W lapidarnym *Zakończeniu* (s. 226-228) wypunktował autor najważniejsze spostrzeżenia i wnioski płynące z analizy semantycznej i słowotwórczej przytoczonego materiału leksykalnego, wskazał na gwarowe i środowiskowe złoża wojennego słownictwa, nacechowanie emocjonalne niektórych nazw (przede wszystkim ekspresywne określenia okupanta typu *oprawca hitlerowski, żołdak niemiecki, rycerz swastyki*,

¹ D. Doroszewski: *Język Warszawy*, „Nowa Epoka” 1945, nr 25.

żołnierzyk z trupią czaszką, cham po Hitlerze itp.) oraz zestawiał wyrazy, które zostały się w polszczyźnie powojennej.

Podsumowując niniejsze omówienie książki F. Pluty „Język polski w okresie drugiej wojny światowej”, podkreślić trzeba, że jest to praca dobrze wykonana w zakresie doboru i klasyfikacji zestawionego materiału leksykalnego z czasów wojny i okupacji. Wykorzystane źródła historyczne i pamiętnikarskie przyniosły wiele neosemantyzmów, które dotychczas uchodziły uwadze badaczy tego okresu polszczyzny. Z pracy F. Pluty jasno wynika, że np. kariera niektórych formantów słowotwórczych w dzisiejszej polszczyźnie (*-owiec*, *-ak*) miała swoje początki już w latach wojny i okupacji, a onomastyka konspiracyjna dała przekonujące dowody nieśmiertelności bohaterów prozy Sienkiewicza i Żeromskiego.

Ujemne strony pracy — to pominięcie materiału frazeologicznego, który skrupulatnie odnotowuje „Nowa księga przysłów polskich”, a także rezygnacja z wykorzystania leksyki wojennookupacyjnej występującej w wielu powojennych powieściach, opowiadaniach i dramatach.

Zdając sobie sprawę z wielkiego nakładu pracy włożonego przez autora w zebranie, uporządkowanie i analizę słowotwórczo-semantyczną zaprezentowanego w książce materiału, można jedynie postulować, by przygotowaniu następnego wydania rozprawy towarzyszyła penetracja po „Nowej księdze przysłów...” i wybranych tekstach artystycznych. Ten trud na pewno się opłaci.

Stanisław Bąba

TADEUSZ BRAJERSKI, MARIAN NAGNAJEWICZ, ZENON LESZCZYŃSKI (RED.): *ROCZNIKI HUMANISTYCZNE*, TOM XXII, ZESZYT 5: *JĘZYKOZNAWSTWO*, LUBLIN 1974, S. 88.

W recenzowanym zeszycie „Roczników Humanistycznych” dają się wyodrębnić dwie części: I. *Rozprawy*, II. *Materiały*. Część I zawiera 4 artykuły, dotyczące zagadnień fonetyki, fonologii, składni i semantyki — J. Jeszke: *Phonologie und Semantik — Bemerkungen zur Problematik der heutigen Linguistik* (s. 5-13), Z. Leszczyński: „*Bulla gnieźnieńska*” nie dowodzi rozłożonej wymowy samogłosek nosowych w XII wieku (s. 15-21), Z. Klimaj: *Zdania złożone w powieściach Stanisława Przybyszewskiego* (s. 23-41), T. Brajerski: *Polskie zdania z podmiotem bezokolicznikowym i orzecznikiem rzeczownikowym* (s. 43-69), natomiast w części II zostały zamieszczone *Listy Miecysława Karłowicza do Hieronima Łopacińskiego z lat 1903-1905* w opracowaniu J. Star-nawskiego (s. 71-87). Z powyższego wykazu tytułów widać, że prace zamieszczone w tym zeszycie „Roczników Humanistycznych” podejmują problemy tak z zakresu językoznawstwa synchronicznego, jak i diachronicznego. Artykuł J. Jeszkego jest, jak pisze sam autor, „próbą przedstawienia niektórych ważniejszych problemów fonologii i semantyki” (s. 13). Biorąc za podstawę współczesne opracowania dotyczące fonetyki i fonologii (m.in. prace J. Lyonsa, N. Chomsky'ego, B. Malmberga, J. Kuryłowicza, W. Merlingena, W. Mańczaka, S. L. Zabrockiego, R. Jakobsona, B. S. Harrisa, K. Horkalka, Z. Stiebera)¹ zwraca uwagę na wpływ, jaki wywiera fonetyka eksperymentalna, logika i fizyka na współczesne językoznawstwo oraz podkreśla różnice w opisach fonetyczno-fonologicznych właściwych dla językoznawstwa tradycyjnego i strukturalnego, czy też dla kierunku dystrybucyjnego w opozycji do dystynktywnego. Główne wnioski J. Jeszkego dotyczące semantyki sprowadzają się do stwierdzenia, że „współczesna semantyka opiera się na modelu semantyki logicznej, ma charakter synchroniczny, tj. taki sam, jak fonologia w początkowej fazie swego rozwoju oraz

¹ Dane bibliograficzne w recenzowanej pracy, s. 5-9.

przyświeca jej cel praktyczny, którym jest tłumaczenie mechaniczne" (s. 13). Artykuł ten ma charakter opisowy i teoretyczny, stanowi poprawnie skonstruowaną całość i świadczy o dobrej orientacji jego autora w omawianej problematyce.

Rozprawa Z. Leszczyńskiego dotyczy zagadnień fonetycznych, ale w aspekcie diachronicznym. Przedmiotem rozważań jest hipotetyczna artykulacja polskich samogłosek nosowych w XII w. Podstawowym jest pytanie: czy była to wymowa monoftongiczna we wszystkich pozycjach fonetycznych, czy też w pozycji przed spółgłoskami zwartymi nosówki ulegały rozszczepieniu, podobnie jak w wymowie dzisiejszej? Wniosek końcowy nie jest zbyt nowatorski i sprowadza się do następującego twierdzenia: „Zapisy z *Bulli* nie uzasadniają tezy o rzekomo rozszczepionej dwunastowiecznej wymowie samogłosek nosowych w Wielkopolsce. Pisowniowa opozycja typu $am + P : an + T$ może mieć oparcie we wzorach łacińskich" (s. 20)². O ile bowiem niedoskonała grafia tekstów staropolskich (także późniejszych niż *Bulla gnieźnieńska*) pozwala na określenie występowania w ogóle samogłosek nosowych w tym okresie na gruncie języka polskiego i umożliwia, co prawda z mniejszym procentem pewności, ustalenie ich barwy brzmieniowej oraz poszczególnych faz ich ewolucji, o tyle nie daje dostatecznego materiału do wyodrębnienia ewentualnych wariantów pozycyjnych (kombinatorycznych) polskich nosówek.

Artykuł Z. Klimaj jest fragmentem większej całości, będącej rozprawą doktorską autorki pt. *Składnia powieści Stanisława Przybyszewskiego*³. Jest on dobrym przykładem przydatności metody statystycznej w językoznawstwie, a także możliwości interpretacji tekstu przy umiejętnym zespoleniu badań ilościowych i jakościowych.

Z. Klimaj dokonuje skrzyżowania dwóch podziałów. Z jednej strony wyodrębnia ona 4 podstawowe typy podawcze, dominujące w prozie S. Przybyszewskiego, tj. narrację, dialog, monolog i mowę pozornie zależną, z drugiej zaś — bada występowanie w obrębie tych typów poszczególnych modeli syntaktycznych (wypowiedzeń w różnym stopniu złożonych). Interesuje ją przede wszystkim częstość występowania 5 grup wypowiedzeń: równoważników zdań, zdań pojedynczych, zdań złożonych, w których nie występuje formalne wprowadzenie członów podrzędnych określonych wskaźnikami zespolenia, zdań złożonych, w których przynajmniej jeden człon jest formalnie wprowadzony, i wreszcie — zdań złożonych, w których wszystkie zdania podrzędne są wprowadzane odpowiednimi wskaźnikami zespolenia. Autorka oczywiście dokonuje dalszych podziałów wyodrębnionych typów podstawowych. Przedstawia stosunek częstości występowania związków syndetycznych i asyndetycznych, interpretację spójników para- i hipotaktycznych, liczbę spójników współrzędniących, wskazujących i ich funkcje, czy też dane statystyczne dotyczące frekwencywności znaków interpunkcyjnych. Analiza statystyczna jest poparta licznymi przykładami, zaczerpniętymi z tekstów poszczególnych powieści S. Przybyszewskiego. Ciekawe są wnioski końcowe: „Utwory te [...] charakteryzują się na ogół prostą składnią [...]. Najistotniejszą, jak się wydaje, cechą syntaktyczną tych powieści jest duży stopień amorfizmu w powiązaniach międzyczłonowych. Dominuje parataksa i luźne związki syntaktyczne często wyrażone asyndetonem. Hipotaksa ogranicza się w zasadzie do podrzędnych zdań przydawkowych i dopełnieniowych [...]. [...] jest to składnia wybitnie aintelektualna, predysponowana do notowania luźnych informacji i faktów z zakresu zachowania się i przeżyć wewnętrznych bohaterów bez ich interpretacji i wskazywania zachodzących między nimi związków" (s. 36, 37)⁴.

² Por. np. S. Szober: „Gramatyka języka polskiego”, cz. I, Warszawa 1931, s. 195, Z. Stieber: *Udział poszczególnych dialektów w formowaniu polskiego języka literackiego*, „Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich”, Warszawa 1956, s. 107.

³ Por. s. 23, przypis 1 w recenzowanej pracy.

⁴ Ten typ składni powieści S. Przybyszewskiego jest oczywiście, co podkreśla autorka, wykładnikiem jego programowych założeń filozoficzno-estetycznych, w szczególności zaś poglądów autora „Confiteor” na zagadnienie poetyki i funkcji tekstu, roli twórcy oraz procesu tworzenia.

Rozprawa T. Brajerskiego *Polskie zdania z podmiotem bezokolicznikowym i orzecznikiem rzeczownikowym* uzupełnia dotychczasową lukę w opracowaniach dotyczących składni polskiej, w tych bowiem pracach⁵ traktowano ten typ zdań li tylko marginalnie. Spory zestaw przykładów, przedstawiony przez T. Brajerskiego, daje podstawy do wniosku, że to stanowisko było niesłuszne, ponieważ zdania z podmiotem bezokolicznikowym stanowią liczną i jakościowo wewnątrznie zróżnicowaną kategorię syntaktyczną⁶. Autor wyodrębnia dwie podstawowe grupy tych zdań ze względu na fleksyjną formę orzecznika, dokonując dalszego zróżnicowania typów w obrębie grupy drugiej:

I. orzecznik w formie narzędnika,

II. Orzecznik w formie mianownika:

1. z łącznikiem czasownikowym,
2. z łącznikiem czasownikowym i partykułą (zaimkiem) *to*,
3. z łącznikiem (zaimkiem) *to*,
4. z łącznikami: *oto* +3 os. słowa *być*, *oto* bez słowa *być*,
5. zdania bezłącznikowe.

Oddzielną część rozprawy stanowią rozważania dotyczące znaczeń orzeczników. Z właściwą sobie precyzją określa T. Brajerski 22 orzecznikowe typy semantyczne, popierając swe tezy obszerną egzemplifikacją. Ten interesujący i cenny artykuł kończą uwagi o frekwencji i chronologii występowania poszczególnych typów i podtypów tej klasy zdań, wykaz źródeł i rozwiązanie stosowanych w tekście skrótów.

Zawartości tego zeszytu „Roczników Humanistycznych” dopełnia zbiór listów Mieczysława Karłowicza (syna Jana Karłowicza) do Hieronima Łopacińskiego. Opracowanie to jest interesujące tak dla językoznawcy, jak i dla bibliografa; czytelnik dowiaduje się z tej korespondencji m.in. o tym, w jaki sposób powstawał jedyny kompletny *Słownik gwar polskich* po śmierci swego pierwszego autora Jana Karłowicza.

Kończąc te krótkie uwagi o recenzowanym zeszycie „Roczników Humanistycznych” podkreślić trzeba raz jeszcze bezsporną naukową wartość zamieszczonych w nim artykułów, a także poprawność i staranność edytorską.

Stanisław Dubisz

⁵ Dane bibliograficzne w recenzowanej pracy, s. 43.

⁶ T. Brajerski podaje przykłady zarówno ze współczesnych tekstów pisanych (literatura piękna: proza, poezja; prace naukowe, słowniki, publicystyka), jak i średniopolskich (literatura piękna: proza, poezja; teksty paraliterackie: pamiętniki, diariusze), uzupełniając to przykładami z mówionej odmiany współczesnego języka ogólnopolskiego. Należy sądzić, że uwzględnienie materiału gwarowego, z czego autor świadomie rezygnuje, rozszerzyłoby zestaw modeli występujących w tej klasie zdań, chociaż być może materiał ten byłby nieco odmienny.

KONFERENCJA POŚWIĘCONA LINGWISTYCZNYM BADANIOM NAD AFAZJĄ

(WARSZAWA, 10—12 GRUDNIA 1975 R.)

W dniach 10-12 grudnia 1975 roku odbyła się w Warszawie konferencja naukowa na temat lingwistycznych badań nad afazją. Konferencja ta była pierwszym w Polsce spotkaniem przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych zainteresowanych kompleksowym badaniem zakłóceń mowy, powodowanych przez uszkodzenia kory mózgowej, a więc przedstawicieli lingwistyki, neuropsychologii, psycholingwistyki, neurochirurgii, neurologii oraz logoterapeutów. Poza pracownikami ośrodków krajowych uczestniczyli w niej goście z ZSRR, Austrii, Bułgarii, Wielkiej Brytanii, RFN.

Konferencja zorganizowana została przez Instytut Języka Polskiego PAN; gospodarzem jej była Pracownia Badania Mechanizmów Mowy warszawskiego Zakładu Językoznawstwa IJP PAN.

Celem Pracowni było stworzenie warunków dla omówienia językoznawczego aspektu badań nad afazją i zaprezentowanie — wśród innych — postawy metodologicznej wynikającej z teoretycznych ujęć języka jako społecznie wykształconej formy zachowania się człowieka sformułowanych przez Profesora W. Doroszewskiego. Służyło temu ukazanie dotychczasowego dorobku Pracowni, m.in. dostrzeżonych zależności zakłóceń struktur językowych bardziej złożonych (wyraz, zdanie) od zakłóceń struktur elementarnych, jakimi są dźwięki, a także przedstawienie metod reedukacji dostosowanych do wykrytych prawidłowości dezintegracji językowej.

Konferencja umożliwiała zapoznanie się z różnymi postawami metodologicznymi w badaniach lingwistycznych nad afazją (*Niektóre językoznawcze zagadnienia metodologiczne w związku z interdyscyplinarnym charakterem badań nad afazją* — M. Zarębina; *Phonologische Störungen bei der Aphasie* — W. Dressler; *Soobrażenija o tipologii zwukowych zamen* — W. Rajnow). Pracownia Badania Mechanizmów Mowy przedstawiła kilka referatów stanowiących całość ze względu na wspólną postawę metodologiczną i dobór poszczególnych zakresów badania (*Charakterystyka zmian w powtarzaniu dźwięków mowy w przebiegu reedukacji osób z afazją* — M. Sadowska; *Lingwistyczne kryteria różnicowania afazji ruchowej i dyzartrii* — E. Kownacka; *Realizacja nagłosowych grup spółgłoskowych u osób z afazją ruchową (na materiale wyrazów polskich)* — M. Przybysz-Piwko; *O mechanizmach powstawania agrammatyzmu* — H. Volovici; *Zaburzenia formacji słowotwórczych w afazji ruchowej i akustyczno-mnesticznej (analiza formacji z kategorii nomen agentis)* — B. Strachalska; *Funkcjonowanie zdań pytających przy średnim stopniu zaburzeń mowy* — L. Fidus). W referatach tych podkreślano znaczenie całego kontekstu językowego dla interpretacji, dla uogólnień stanowiących istotę badań faktów afatycznych, jeżeli za ich cel uważa się wyjaśnianie językowych mechanizmów — w patologii i w normie, a nie tylko spójny wewnętrznie opis formalny stanu afazji według przyjętej teorii języka.

Na konferencji zasygnalizowano różne problemy badawcze związane z afazją, a zajmujące językoznawców, jak: *Zaburzenie treści i struktury wypowiedzi słownych pacjentów z uszkodzeniami czołowymi mózgu* — B. Kaczmarek; *Badanie zaburzeń mowy dla potrzeb diagnostycznych kliniki neurochirurgicznej (komunikat)* — D. Barbur-

ska; *Badania prowadzone w Pracowni Psycho- i Neurolingwistyki Instytutu Językoznawstwa UAM w Poznaniu* (komunikat) — W. Tłokiński; chodzi o zainicjowanie badań nad zaburzeniami rozwoju mowy dzieci.

Ponieważ jednak konferencja była pierwszym u nas roboczym spotkaniem interdyscyplinarnym, na jej program — poza wypowiedziami językoznawców — złożyły się także referaty afazjologów niejęzykoznawców lub przedstawicieli dyscyplin pogranicznych, takich jak psycholingwistyka czy neurolingwistyka. Poruszali oni różne zagadnienia ogólne (*Znaczenie badań językoznawczych dla afazjologii* — J. Szumska; *Próba neurodynamicznego podejścia do zaburzeń afatycznych (problemy metodologiczne)* — M. Klimkowski; *Poszukiwanie formy funkcjonalnego opisu porozumiewania się słownego afatyka* — J. Przesmycka-Kamińska; *Die „Differenzierungsprobe“ als Zusatzverfahren für die logopädische Diagnostizierung aphasischer Patienten* — M. Weuffen) oraz szczegółowe, a wśród nich m.in. zagadnienie rozumienia różnego typu struktur językowych (*O naruszeniu ponimania słowa pri raznych formach afazii* — L. S. Cwietkova, A. A. Cyganok; *O ponimaniu i postrojeniu aktywnych i pasywnych konstrukcji bolnymi s afaziej* — T. W. Achutina; *Ocena poprawności gramatycznej zdań przez chorych z ogniskowymi uszkodzeniami mózgu* — D. Kądziaława; *Rozumienie przymiotników i czasowników przez dzieci afatyczne* — Z. Kordyl; *Rozumienie przymiotników określających człowieka w aspekcie jego cech wewnętrznych przez chorych z afazją (opis metody przydatnej do diagnozy i reedukacji)* — J. Seniów; *Afatyczne zaburzenia struktury semantycznej języka* — B. Romero), funkcjonowania różnych kategorii gramatycznych (*Some Grammatical Disturbances in Russian and English Aphasic Patients* — M. Hatfield) i konstrukcji gramatycznych (*Nejrolingwisticeskij analiz agrammatizmow pri afazii* — Ż. M. Głozman; *O niekotorich osobiennostjach agrammatizmow u bolnych s efferentnoj motornoj afaziej i putjach jego ustronienija* — T.G. Wizel), zaburzeń pisma i ich stosunku do zaburzeń mowy (*Wpływ czynników neurodynamicznych na obraz zaburzeń czynności pisania w ogniskowych uszkodzeniach mózgu* — T. Czochra; *Nierównoległość zaburzeń mowy głośnej i pisma* — J. Baumritter). Wszystkie zaprezentowane przez te prace zakresy badania stanowią nie tylko o ogólnym rozwoju afazjologii, ale bezpośrednio też przyczyniają się do poszerzania i pogłębiania wiedzy o czynności mówienia i języku, zdobywanej przez badanie afazji.

Oprócz problemów badawczych i metodologicznych program konferencji obejmował również prezentację metod reedukacji mowy. Ponieważ jednak referaty wzbudzały na ogół żywą dyskusję — ogromnie pożyteczną, bo pozwalającą na nawiązanie bezpośrednich kontaktów środowiska badawczego, tak bardzo z natury rzeczy złożonego, z konieczności, z powodu braku czasu, dokonano pewnej zmiany organizacyjnej i zagadnieniu metod reedukacji poświęcono osobne, uzupełniające spotkanie. W dniu 6 kwietnia 1976 r. osobom z terenu kraju Pracownia Badania Mechanizmów Mowy przedstawiła lingwistyczne metody reedukacji.

Praca nasza nad metodami reedukacji, ściśle związana z teoretycznymi rozważaniami nad istotą badanych językowych zaburzeń afatycznych, organizowana według przyjętych założeń teoretycznych dotyczących języka w ogóle, pozwala założenia te weryfikować. A to — poza bezpośrednim pożytkiem: służyć pomocą ludziom cierpiącym — stwarza szansę rzeczywistego poznawania badanej rzeczywistości. Reedukacja w zakresie obecnie przez nas opracowywanym polega, najogólniej rzecz ujmując, na wznowianiu i stabilizowaniu struktur językowych (poczynając od dźwięków) zdeintegrowanych, jak gdyby „rozchwianych” na skutek działania określonego defektu podstawowego (termin A. R. Lurii) powodującego określoną formę afazji. Bezpośrednio, niejako automatycznie ze stanem utrwalania i zintegrowania struktur wiąże się przywracanie zdolności ich funkcjonowania. Wynikało to ze wszystkich przedstawionych przez Pracownię referatów na temat metod reedukacji (*Ustalenie brzmień dys-*

tynktywnych określonych dźwięków w określonych wyrazach — H. Mierzejewska; *Stabilizowanie grup spółgłoskowych w wyrazach* — M. Przybysz-Piwko; *Likwidowanie agramatyzmu u afatyka ruchowego kinestetycznego* — H. Volovici; *Utrwalanie wyrazów w afazji akustyczno-mnesticznej* — M. Sadowska; *Cwiczenie wypowiedzi o strukturze dwuczłonowego zdania werbalnego (pełnego formalnie)* — Ł. Fidos; *Wykorzystanie przebiegu reedukacji do ustalenia diagnozy* — B. Strachalska).

W dyskusji nad wszystkimi wygłoszonymi podczas konferencji referatami poruszono wiele zagadnień ogólnych i szczegółowych. Między innymi uczestniczący w niej językoznawcy nie zajmujący się badaniem afazji interesowali się stosunkiem przejawów afatycznych zakłóceń językowych do analogicznych zjawisk występujących bez uwarunkowań patologicznych — w gwarach oraz w mowie potocznej. Członkowie zespołu Pracowni na podstawie przedstawionego w swych referatach materiału objaśniali odrębność zjawisk językowych uzasadnianych istotą afazji.

Za zasadniczy problem wymagający dalszych szczegółowych badań uznano określenie stosunku zaburzeń formy i zaburzeń funkcji struktur językowych. Między innymi dla wyjaśnienia tej zależności konieczne jest prowadzenie badań na materiale różnych systemów językowych (*O potrzebie badań porównawczych nad dezintegracją afatyczną różnych systemów językowych* — H. Mierzejewska). Badania porównawcze powinny prowadzić do ustalenia ogólnych językowych mechanizmów afazji, a także przyczynić się do poznania „mechanizmów”, czyli podstaw istnienia i funkcjonowania języka w ogóle.

Konferencja warszawska umożliwiła nawiązanie kontaktów między ośrodkami naukowymi bądź poszczególnymi osobami prowadzącymi badania afazji. Interdyscyplinarny z natury rzeczy charakter tych badań wymaga bezpośredniego porozumienia się, dyskusji, wzajemnego zorientowania się w pracy w różnych aspektach i za pomocą różnych metod. Dla rzeczywistego poznania korowych zaburzeń językowych i wykorzystania wyników tych dociekań w celu pogłębienia wiedzy o procesach mowy w ogóle konieczna jest współpraca, tj. wzajemne uzupełnianie się wielu dyscyplin naukowych.

Osoby zainteresowane bliżej omawianą problematyką będą mogły już wkrótce zapoznać się z oddaną do druku księgą referatów wygłoszonych na konferencji.

Halina Mierzejewska, Maria Przybysz-Piwko

SEMINARIUM DLA SŁAWISTÓW ZAGRANICZNYCH W ZADARZE I SARAJEWIE

Instytucja wakacyjnych kursów i seminariów językowych dla cudzoziemców jest stosunkowo nowa, ale organizowanie ich przez liczne uniwersytety w wielu krajach stało się już tradycją.

W Jugosławii jest aż pięć takich seminariów sławistycznych, ale na szczególną uwagę zasługuje seminarium, które ostatnio odbywało się w Zadarze i w Sarajewie, ponieważ jest to najstarsze seminarium nie tylko w Jugosławii, ale w ogóle na świecie — powstało ono już w 1950 roku. Dopiero później powstały seminaria w poszczególnych republikach: 1965 r. — Seminarium Języka Słoweńskiego i Kultury Słoweńskiej w Lublanie, 1968 r. — Seminarium Języka Macedońskiego, Literatury i Kultury Macedońskiej w Skopiu i Ochrydzie, 1971 r. — Międzynarodowe Centrum Sławistyczne Serbii w Belgradzie, 1972 r. — Zagrzebska Szkoła Sławistyczna w Zagrzebiu i Dubrowniku.

Seminarium w Zadarze i Sarajewie jako jedyne w Jugosławii ma charakter ogólnojugosłowiański i jako takie jest finansowane przez wszystkie republiki. Nie ma ono i nigdy nie miało swojej stałej siedziby. Pierwsze w 1950 r. odbyło się w Bledzie (Słowenia), w 1951 r. w Opatiji, a od następnego roku organizację przejął Uniwersytet w Zagrzebiu i tu odbywały się seminaria przez trzy kolejne lata. W latach 1955-1957 w Zadarze i Zagrzebiu, w 1958-1961 w Splicie i Zagrzebiu oraz najdłużej w Zadarze i Zagrzebiu w latach 1962-1970.

W 1970 roku postanowiono, że organizację tego seminarium będzie sprawować co dwa lata inny ośrodek uniwersytecki i że będzie się ono odbywać zawsze w dwu miejscowościach. Zadar pozostawiono jako stałe miejsce; w 1971-1972 r. drugim ośrodkiem był Nowy Sad. Od 1973 r. organizację przejęło Sarajewo i ono gościło uczestników przez trzy lata. Wtedy ustalono także, że miejsce seminarium będzie się zmieniać co trzy lata i że organizatorami będą te uniwersytety, które nie prowadzą żadnego innego seminarium. W roku 1975 zarówno w Zadarze, jak i w Sarajewie seminarium to odbyło się po raz ostatni; od przyszłego roku przenosi się ono do Czarnogóry.

To ogólnojugosłowiańskie seminarium może się już poszczycić jubileuszem 25-lecia, z okazji którego Uniwersytet w Sarajewie wydał specjalną publikację książkową: „25 lat Seminarium dla Sławistów Zagranicznych (1950-1974)”.

W 1975 r. na seminarium w Zadarze i Sarajewie było 79 sławistów z 22 krajów Europy, Ameryki i Afryki. Najliczniej reprezentowana była Francja — 18 osób, następnie RFN — 12, ZSRR — 7, po cztery osoby było z NRD, Węgier i Wielkiej Brytanii, po trzy z Czechosłowacji, Holandii, Polski i Rumunii, po dwie z Austrii, Bułgarii, Danii, Egiptu, Kanady i Szwecji oraz po jednej osobie z Belgii, Grecji, Norwegii, Szwajcarii i USA. Byli to pracownicy naukowcy uniwersytetów, lektorzy i studenci sławistyki, stanowiący najliczniejszą grupę.

Seminarium trwało trzy tygodnie. Zajęcia z języka serbsko-chorwackiego dla początkujących, średniozaawansowanych i zaawansowanych prowadzili doświadczeni lektorzy z uniwersytetów w Belgradzie, Nowym Sadzie, Priśtinie, Sarajewie i Zagrzebiu. Dużym powodzeniem cieszyły się fakultatywne lektoraty języka słoweńskiego i macedońskiego oraz wykłady.

Dla orientacji podajemy nazwiska wykładowców i tytuły wygłoszonych wykładów:

Język o z n a w s t w o — Dalibor Brozović (Zadar): *Właściwości systemu czasownikowego*; Blagoje Korubin (Skopie): *Problem języka w Macedonii w II połowie wieku XIX*; Radoje Simić (Belgrad): *Typologia zdania prostego w języku serbsko-chorwackim*; Vatroslav Kalenić (Lublana): *Różnice fonetyczne w języku słoweńskim i serbsko-chorwackim*; Janez Rotar (Lublana): *Syntaktyczna i stylistyczna funkcja trybu przypuszczającego w języku słoweńskim i serbsko-chorwackim*; Milan Šipka (Sarajewo): *Sytuacja językowa w Bośni i Hercegowinie*; Krunoslav Pranjić (Zagrzeb): *Interpretacja lingwistyczno-stylistyczna tekstu „Oko Lobora” Motoša*.

Literatura — Ivo Frangeš (Zagrzeb): *Literatura narodów Jugosławii na początku XX wieku*; Muhsin Rizvić (Sarajewo): *Musa Čazim Catić*; Miroslav Šicel (Zagrzeb): *Krytyka chorwackiej moderny*; Georgi Stalev (Skopie): *Dramat macedoński w okresie międzywojennym*; Tvrtko Čubelić (Zagrzeb): *Moderna w literaturach jugosłowiańskich a literatura ludowa*; Slobodan Marković (Belgrad): *Poezja serbska na początku XX wieku*.

Na seminarium wygłoszono również szereg wykładów okolicznościowych — Muhsin Rizvić (Sarajewo): *Hamza Humo — z okazji 80. rocznicy urodzin*; Miroslav Vaupotić (Zagrzeb): *A. B. Šimić — z okazji 50. rocznicy śmierci*; Stefan Barbarić (Lublana): *Historycznoliteracki profil Ivana Prijatelja — z okazji setnej rocznicy urodzin*; Blagoja Korubin (Skopie): *Krste N. Misirkov — z okazji setnej rocznicy urodzin*; Asim Peco (Belgrad): *Wykłady Daničinia z filologii słowiańskiej — z okazji 150. rocz-*

nicy urodzin D. Daničića; Vaso Milinčević (Belgrad): *Stjepan Mitrov Ljubiša* — z okazji 150. rocznicy urodzin; Dejan Duričković (Sarajewo): *Svetozar Corović* — z okazji setnej rocznicy urodzin; Boško Novaković (Nowy Sad): *Rozbawiony świat Stevana Sremca* — z okazji 120. rocznicy urodzin; Nikola Miličević (Zagrzeb): *VI. Vidrić i D. Domjanić* — z okazji setnej rocznicy ich urodzin; Jovan Deretić (Belgrad): *Borislav Stanković* — z okazji setnej rocznicy urodzin; Dimitrije Vučenov (Belgrad): *Svetozar Marković* — z okazji setnej rocznicy śmierci.

Niezwykłe udanym przedsięwzięciem były dyskusje przy okrągłym stole, na które byli zapraszani wybitni specjaliści określonych zagadnień. Cieszyły się one ogromnym zainteresowaniem; szkoda, że odbyły się tylko dwa takie spotkania. Oto ich tematy: *Twórczość literacka w okresie walk narodowowyzwoleńczych w latach 1941-1945 i 30 lat nowej Jugosławii*.

Poza widocznymi korzyściami naukowymi należy koniecznie wspomnieć o uroczach miast, w których odbywało się seminarium. Prześliczne są oba zabytkowe miasta: dalmatyński Zadar, miasto-muzeum z cudownym słońcem i morzem, oraz Sarajewo, główne miasto Bośni i Hercegowiny, ze swoją orientalną egzotyką. Odbyły się też trzy całodzienne wycieczki: jedna statkiem po Adriatyku na słynny archipelag Koronatów, druga (w czasie której seminarium przenosi się z Zadaru do Sarajewa) wzdłuż Adriatyku przez Split i Makarską, a następnie przez Mostar do Sarajewa, i trzecia o równie ciekawej trasie: Trawniki (miasto związane z I. Andrićem) — Jajce (siedziba ostatnich królów bośniackich, miasto odegrało także dużą rolę w czasie ostatniej wojny, tu bowiem została proklamowana nowa Jugosławia) i przeurocze Piwskie jeziora.

Uczestnicy otrzymali również w prezencie od organizatorów po kilka książek, mając przy tym prawo wyboru odpowiednich pozycji.

Seminarium w Zadarze i w Sarajewie było pod każdym względem bardzo udane, duża w tym zasługa dyrektora, profesora Svetozara Markowicia, który czuwał nie tylko nad poziomem naukowym, ale w ogóle był duszą tego seminarium.

Seminarium pozostanie długo w pamięci, uczestnicy wyjeżdżali nie tylko ze świadomością pogłębienia swojej znajomości języka, ale także kultury i ludzi tego tak różnicowanego kraju słowiańskiego.

Halina Pietrak

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

„Polska” czy „Polonia” jako nazwa statku

W miesięczniku „Morze” umieszczona została fotografia statku „Polonia”, który od roku 1930 do 1933 obsługiwał linię Gdynia — Nowy Jork, w latach zaś następnych do roku 1938 tak zwaną linię palestyńską z Konstancy do Jaffy i Haify. Do fotografii Redakcja dodała komentarz zakończony słowami „Swoją drogą szkoda, że piękna i trafna nazwa tego statku budzi dziś ponoć wątpliwości językoznawców i jakoś nie może się odrodzić w naszej flocie”. — W związku z tymi „wątpliwościami językoznawców” chcę pewne szczegóły wyjaśnić. Jakiś czas temu — nie pamiętam dokładnie, kiedy, ani też tego, czy pytanie było skierowane do mnie z Gdyni czy ze Szczecina — poproszono mnie o to, żebym się wypowiedział, którą nazwę uważałbym za trafniejszą jako nazwę statku mającego być następcą „Batorego” na linii Gdynia — Nowy Jork: „Polska” czy „Polonia”. Opowiedziałem się za nazwą „Polska”, kierowałem się zaś następującymi motywami. Nazwa „Polonia”, jeżeli ją zrozumiemy jako łacińską nazwę Polski, brzmi niewątpliwie ładnie i tradycyjnie. Statek, który kiedyś nosił tę nazwę, był w okresie międzywojennym jednym z trzech statków, które przewoziły emigrantów z portów bałtyckich do Stanów Zjednoczonych. Oprócz „Polonii” funkcję tę pełniły jeszcze „Estonia” i „Lituania”, każda z nazw była nazwą kraju, z którego statki zabierały swoich pasażerów. Armatorem była — o tym Redakcja „Morza” ma może informacje ściślejsze od tego, co mi się przypomina — Zjednoczona Korporacja Bałtycka, spółka akcyjna duńsko-angielska. Gdy wymienione statki zostały nabyte przez polską linię państwową Gdynia — Ameryka, „Polonia” zachowała swoją nazwę, pozostałe dwa statki otrzymały nazwy „Kościuszko” i „Pułaski”. O nadaniu statkowi nazwy „Polonia” zdecydował obcy armator, który tak samo w tym wypadku, jak w wypadku nazw „Estonia” i „Lituania”, kierował się zwykłymi względami komercyjnymi. O ile więc z wyrazem *Polonia* jako łacińską nazwą Polski może się łączyć nastrój powagi i tradycji, o tyle nie wywołuje takiego nastroju tenże wyraz jako nazwa statku — jeżeli się zna jego historię. Ale oczywiście można od tego abstrahować i niezależnie od szczegółów tej historii zastanawiać się nad tym, która z dwóch nazw, *Polonia* czy *Polska*, jest lepsza, odpowiedniejsza dla polskiego statku mającego dziś odbywać rejsy na linii Gdynia — Nowy Jork. Jest to linia łącząca port polski z portem amerykańskim. Polska jest ojczyzną Polaków, Stany Zjednoczone są dzisiejszą ojczyzną tych, kogo my nazywamy amerykańskimi Polakami albo Polonią amerykańską, oni zaś nazywają sami siebie Amerykanami polskiego pochodzenia. Wielu z nich ma żywe uczucia

dla „starego kraju”, ale są obywatelami innego państwa niż Polska. Byłoby rzeczą naturalną, żeby statek pływający po Atlantyku pod banderą polską nosił nazwę państwa i kraju, o którym mówi światu jego bandera, to znaczy żeby się nazywał raczej *Polska* niż *Polonia* — gdyby wybór miał być ograniczony do jednej z tych nazw i myślę, że członkowie Polonii amerykańskiej dobrze rozumieją, dlaczego nam w Polsce zależy na nazwie „Polska”. Na szlaku innym niż Gdynia — Nowy Jork skojarzenie nazwy *Polonia* ze skupiskiem uchodźców z Polski mogłoby się nie nasuwać. Żadnych wątpliwości ze stanowiska językoznawczego nazwa *Polonia* nie może oczywiście wywoływać. O tej sprawie już kiedyś mówiłem, teraz, ponieważ została ona poruszona w druku, przypomniałem swoje racje i mam nadzieję, że nie tylko mnie wydają się one przekonujące. Pisałem o tej kwestii w drugim tomie książki „O kulturę słowa”. Niedawno ukazała się wzmianka w pismach, że nabyty w Holandii transatlantyk „Maasdam” (co znaczy dosłownie «grobla, tama na Mozie»; Erazma z Rotterdamu nazywano u nas w XVI wieku „Erazmem z Czerwonej Grobli”) otrzymał nazwę bardzo dobrą „Stefan Batory”.

Ankieter

Nie wiem, czy mam napisać: „w liście korespondentki” czy „korespondenta” — niestety podpis jest nieczytelny — zacytowany jest wyraz *ankieter* użyty w jednej z audycji radiowych i zacytowany jako przykład zanieczyszczenia języka. *Ankieter* tak się ma do *ankiety*, jak *kontroler* (nie: *kontrolor*) do *kontroli*. Wyraz jest pochodzenia francuskiego: fr. *enquête* to ankieta, ten, kto robi ankietę — *toenquêteur*. W badaniach słownictwa gwarowego Francuzi głosili zasadę „*enquêteur unique, informateur unique*”, co znaczy: jeden badacz, jeden informator (gwarowy). W polskim przekładzie tego hasła wyraz *ankieter* nie był stosowany: zbieracz materiałów gwarowych bywa zwykle nazywany *eksploratorem*; ten wyraz jest co prawda również obcy, ale nie ma na sobie piętna kancelaryjnego jak *ankieter*. W nowym *Słowniku poprawnej polszczyzny* wyrazy *ankieta*, *ankieter*, *ankietować*, *ankietyzacja* określone są jako środowiskowe. Trudno by było znaleźć kogoś, kto by szczerze lubił atmosferę kancelarii, ale takich, którzy się popisują stylem urzędowo-kancelaryjnym uważając, że jest to styl dystygowany — takich spotyka się często. W środowisku sportowo-żeglarskim pospolicie używane są wyrazy *załogant* w znaczeniu «członka załogi», *akwen* w znaczeniu «obszar wodny» utworzony przez analogię do wyrazu *teren*, ale *teren* wiąże się etymologicznie z wyrazem *terra* «ziemia», *akwen* natomiast z *aqua* — «woda». Lepsza byłaby ze stanowiska gramatyki łacińskiej forma *akwat*, ale po co tworzyć ten neologizm? Formy *akwen* użył po raz pierwszy ktoś, kto nie był w zażyłych stosunkach z łaciną. Obszar to obszar: może to być obszar piasku na pustyni, obszar zalany wodą w czasie powodzi. Nonsensem jest *akwen wodny*.

Doskonalenie stylu naukowego

Inż. Fr. Szymczyk pracujący w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie usiłuje przekonać autorkę pewnej pracy naukowej, że dobrze by zrobiła, gdyby uprościła jedno ze zdań znajdujących się w tekście tej pracy, a mianowicie zdanie: „Dożylne wprowadzenie kotom poprzednio ogrzanych w stu stopniach przez 30 minut supernantów z hodowli enterotoksycznych szczepów gronkowców powoduje u tych zwierząt obniżenie ogólnej liczby białych krwinek” — korespondent zwraca się do mnie z pytaniem, czy w pracy naukowej można taki ustęp opublikować. W pytaniu tym chodzi oczywiście nie o treść zdania — na ten temat nic nie mógłbym powiedzieć — ale o jego formę i styl. Cieszy mnie, że tę kwestię porusza inżynier specjalista, bo w moim przekonaniu każdy, kto o czymkolwiek mówi lub pisze, powinien dbać o to, żeby myśli swoje wypowiadać w sposób jasny, jednoznaczny, świadczący o tym, że — po pierwsze — mówiący lub piszący waży słowa przez siebie używane, że dobrze wie, co chce powiedzieć, po drugie, że chce obcować myślowo z tymi, którzy go będą czytać, że zależy mu na nich, że się z nimi liczy i nie każe im tracić czasu na pokonywanie trudności w odbiorze tekstu nie dopracowanego przez autora. Indywidualne myślenie jest procesem społecznym, równie dobrze myślenie naukowe, jak myślenie powszechne, praktyczne. Bardzo dziś cenimy pomysły racjonalizatorskie. Pomysłem racjonalizatorskim w każdym typie myślenia jest zdobywanie się na prostotę stylu, dzięki temu możliwa się staje popularyzacja nauki, demokratyzacja oświaty, doskonalenie języka jako środka porozumiewania się ludzi, a to znowu jest przyczynianiem się do polepszania stosunków między ludźmi. Dlatego niedobrze jest, jeżeli styl naukowy jest niepotrzebnie komplikowany, a nawet jeżeli tylko jest trudniejszy niż tego wymaga konieczna potrzeba. Te refleksje upoważniają mnie do zabrania głosu na temat zdania, którego treści nie rozumiem, ale które można by było — tak też sądzi korespondent — sformułować prościej. Ze stanowiska gramatycznego, czy też może ściślej stylistycznego, można mieć do tego zdania zastrzeżenia następujące. Podmiot „dożylne wprowadzanie” oddzielony jest od orzeczenia „powoduje” długim szeregiem wyrazów, w tym zaś szeregu wyrazy określające są wymienione nie bezpośrednio przed wyrazem określanym, skutkiem czego dopełnienie oddala się od wyrazu, który nim rządzi. Całe zdanie ma informować o tym, że jeżeli pewne supernanty (przyznaję się, że nie wiem, co to jest) ogrzane w temperaturze stu stopni wprowadzi się dożylnie kotom, to liczba białych krwinek u kotów maleje. Wygodnie jest rozbić zdanie na takie człony, niż nadawać zdaniu formę długiego nie rozczłonkowanego ciągu, w którym rozumienie wzajemnej zależności wyrazów jest utrudnione przez ich układ niezupełnie zgodny z normami składni polskiej. Z tych względów radziłbym autorce omawianego zdania, żeby zechciała wziąć pod uwagę rady redaktora wydawnictwa.

Do piątego czerwca — włącznie czy wyłącznie?

Ob. Krystyna Miśkiewiczowa z Ustronia założyła się ze swoim mężem o tysiąc złotych co do tego, czy zdanie z listu córki informującej rodziców, że ma egzaminy do piątego czerwca, należy rozumieć w ten sposób, że w dniu piątym czerwca ma się odbyć ostatni egzamin, czy też że będzie to pierwszy dzień po egzaminach. Korespondentka uważa, że jeżeli córka ma egzaminy do piątego, to znaczy, że egzamin ostatni jest czwartego czerwca, mąż jest innego zdania; na ten temat toczy się ostra dyskusja. Że ostra, to szkoda, bo im ostrzejsza jest w takich wypadkach dyskusja, tym mniej szans, że dojdzie w niej do rozsądnego rozstrzygnięcia, jako że ostrość tonu nie jest argumentem. Ponieważ, na co zwrócił uwagę mąż korespondentki, piątego czerwca jest święto Bożego Ciała, więc intencja uczennicy — autorki listu nie ulega wątpliwości: chciała ona zakomunikować rodzicom, że piątego czerwca będzie już po egzaminach. Spór w małżeństwie mógł więc dotyczyć tylko tego, czy córka poprawnie wyraziła swoją myśl; w praktyce nieporozumienia być nie mogło. Rację ma zasadniczo mąż. Zdanie: „będę zajęty do środy” znaczy, że środa będzie ostatnim dniem moich zajęć, a nie, że w środę będę już wolny. Jeżeli dziekanat któregoś z wydziałów uniwersytetu rozsyła pismo do zakładów informujące o tym, że wykłady i ćwiczenia będą trwały do dwudziestego piątego maja, to kierownik zakładu, któremu w tym dniu wypada wykład, rozumie, że powinien go jeszcze mieć, a dopiero dwudziestego szóstego będzie wolny. Podobnie, jeżeli ktoś pisze, że egzaminy mają trwać do piątego czerwca, to to powinno znaczyć, że piątego czerwca będą się one jeszcze odbywać; że z powodu święta byłoby to niemożliwe, to sprawa inna, w tej chwili zastanawiamy się nad sposobem sformułowania informacji. Żeby zmniejszyć odpowiedzialność uczennicy i załagodzić konflikt rodzinny, w którym stawką jest suma tysiąca złotych (co prawda tak czy tak zostaje ona w rodzinie), dodam parę przykładów ilustrujących to, że zarówno przyimek *do*, jak liczebniki porządkowe, używane bywają w sposób niejednoznaczny. Zdanie „szliśmy do lasu” znaczy: idąc zmierzaliśmy w stronę lasu, który był w pewnej odległości od nas i przyimek *do* oznacza tu kierunek czynności, „weszliśmy do lasu” znaczy: idąc, znaleźliśmy się w lesie; przyimek *do* sygnalizuje w tym zdaniu, wspólnie z orzeczeniem *weszliśmy*, przekroczenie zewnętrznej granicy lasu. „Doszliśmy do lasu” oznaczałoby, żeśmy tej granicy jeszcze nie przekroczyli, żeśmy się zatrzymali przed nią. Te relacje przestrzenne są proste. Przy sposobności warto sobie uświadomić, że funkcje przyimków to nie tylko rozdział gramatyki, ale to jeden z fragmentów naszej orientacji w przestrzennych relacjach między otaczającymi nas rzeczami, a trafność tej orientacji jest dla nas przecież rzeczą ważną. Z przykładów, które podałem, widać, że funkcje przestrzenne przyimka *do* nie zawsze są takie same, ale i nie są zbyt złożone. W zakresie relacyj czasowych sprawy się trochę komplikują. Jeżeli powiem: „będę czekać do godziny piątej”, to znaczy to, że gdy wybije

godzina piąta, czekać przestanę, a w każdym razie będę się czuł zwolniony z obowiązku czekania. W połączeniu wyrazowym *godzina piąta* liczebnik porządkowy ma znaczenie inne niż na przykład w połączeniu „piąty dzień tygodnia” (jeżeli jako dzień pierwszy traktujemy poniedziałek, czego refleksem jest sama nazwa *piątek*). Gdy się kończy dzień czwarty, zaczyna się dzień piąty: analogicznie należałoby rozumieć, że upłyną cztery godziny, zaczyna się godzina piąta. Tymczasem gdy mówimy: jest godzina piąta, to mamy na myśli chwilę, w której godzina piąta właśnie się skończyła, bo godzina piąta trwa od chwili, gdy na tarczy zegarowej (zwanej dawniej cyferblatem) mała wskazówka jest na cyfrze cztery, duża na cyfrze dwaście, do chwili, gdy mała wskazówka znajdzie się na cyfrze pięć, toteż grzeszymy nieścisłością, gdy mówimy, że jest godzina piąta i ileś minut. Logiczniejsze jest wyrażenie, używane w znaczeniu «która godzina?» przez górali: „kielo godzin?”. Wiele jest niejednoznaczności w języku polskim; mówię o tym dlatego, że wszelkie wątpliwości językowe powinny ożywiać nas myślowo, pobudzać do zastanowienia się, a nie do sprzeczek: jeżeli tylko dyskusja staje się kłótnią, trzeba ją przerwać, żeby nie marnować czasu i nie zatruwać życia sobie i innym.

Zywnie podobać się

Ob. J. N. z Warszawy nadesłał list, w którym wymienił kilkanaście wyrazów i zwrotów rażących, czasem bardzo mocno, jego poczucie językowe. „Kwestia gramatyki, która jest nauką o właściwościach języka i podaje ściśle prawidła poprawnego mówienia i pisania — pisze korespondent — jest rzeczą bezsporną i prawidła takie winny być utrzymywane w mocy i egzekwowane na każdym kroku”. Że znajomość elementarnej gramatyki jest rzeczą bardzo ważną i że jest na ogół w naszym społeczeństwie zbyt mała, to nie ulega wątpliwości. Swoje uwagi o gramatyce korespondent kończy słowami: „Nastąpiło rozprzężenie i każdy mówi i pisze, jak chce, jak mu się rzewnie podoba”. W tych słowach jest drobne frazeologiczne wykołajenie: mówi się: „jak się komu żywnie podoba”, nie „jak się komu rzewnie podoba”. Wyraz *rzewnie* w tym związku się nie tłumaczy: *rzewnie* znaczy dzisiaj «w sposób rozczulający, roztkliwiający». Historycznie przymiotnik *rzewny* wiąże się z dawnym czasownikiem *rzwieć*, który znaczył «ryczeć»; *rzewny* znaczyło kiedyś «ryczący, płaczący», dziś z takim sposobem wyrażania wzruszeń ten przymiotnik już się nie łączy. Zresztą „rzewnie się podobać” w żadnym ze znaczeń przysłówka *rzewnie* nie tworzy sensownej całości.

Zoliborz

Że nazwa dzielnicy warszawskiej *Zoliborz* pochodzi z wyrażenia francuskiego *joli bord* «ładny brzeg» i że nie ma związku z polskim *borem*, to

jest słuszne, słuszna jest także uwaga, że forma *Zolibórz* nie jest poprawna i dlatego, gdy piszemy ten wyraz, nie powinniśmy kreskować litery *o*, a co za tym idzie, powinniśmy również zachowywać *o* w wymowie i mówić *Zoliborz*, a nie *Zolibórz*. Ale wymowę *Zolibórz* słyszy się w Warszawie bardzo często, jest to wymowa — robiłem już dość dawno ankiety na ten temat — prawie upowszechniona. Jaką formę egzekwowania wymowy *Zoliborz* — z wyraźnym *o* w końcowej sylabie — proponowałby korespondent?

Postój taksówek

Wyrażenie „*postój dla taksówek*” uważa korespondent za rażący germanizm, wyrażeniem właściwym wydaje mu się *postój taksówek* bez przyimka *dla*. — Owszem, bez *dla* jest lepiej, warto się tylko zastanowić nad tym, jaka przyczyna, niezależnie od obcego wpływu, może wywoływać wahania w konstrukcji omawianego wyrażenia. Forma *postój* może być nazwą czynności, na przykład zdanie „Gdzie zrobimy *postój*?” znaczy tyleż co «gdzie się zatrzymamy, żeby spędzić tam pewien czas?». Obok tego znaczenia może być inne, miejscowe; jeżeli powiemy: „tam mieliśmy *postój*”, to informujemy o miejscu naszego postoju. Znaczenia czynności i miejsca, gdzie się czynność odbywa, bardzo często zazębiają się o siebie, czasem trudno je nawet poodgraniczać. W tabliczce z napisem *postój taksówek* wyraz *postój* należy rozumieć jako miejsce postoju; to miejsce niestety często bywa puste, jest ono tylko przeznaczone na *postój taksówek*. Chęć podkreślenia tego, że chodzi o miejsce, które ma służyć pewnemu celowi, a nie takie, w którym pewna czynność odbywa się stale, może wywoływać użycie przyimka *dla*, tak jak w napisach umieszczanych w przedziałach kolejowych (albo w tramwajach czy autobusach) *miejsce dla inwalidy* — to znaczy przeznaczone dla inwalidy, *przedział dla palących* — przeznaczony dla palących. Ponieważ jednak przyimek *dla* bardziej się nadaje do użycia, gdy wymieniamy po nim osobę niż na przykład taksówki, więc należy uznać, że napis *postój taksówek* jest wystylizowany lepiej niż „*postój dla taksówek*” — no i należałoby zadbać o to, żeby był na wszystkich tabliczkach umieszczanych w miejscach postoju taksówek.

Sobótka

Ob. Zenon Świed z Gorzowa Wielkopolskiego czytając tekst fotokopii utworu Teofila, jak pisze, Szemberka pt. „Relacja prawdziwa o wejściu wojska polskiego do Wołoch” (rok 1621) znalazł w tym tekście wyraz *sobótka* w znaczeniu dla niego niezrozumiałym i nie zarejestrowanym w żadnym z dostępnych mu słowników i w żadnej encyklopedii. — O tym wyrazie za chwilę, najpierw drobna poprawka dotycząca nazwiska autora, w którym końcową spółgłoską było *g*, a nie *k*: *Szemberg*, *Szemberga*, a nie *Szemberk*, *Szemberka*. Jest to spolonizowana pod względem fonetycznym forma nie-

miecka *Schonberg* (nosiciel nazwiska był z pochodzenia Niemcem). W języku niemieckim końcowe *n* pierwszej sylaby nie uległo upodobnieniu do następującego po nim *b*, bo to *n* było składnikiem wyrazu *schön* znaczącego «piękny». Na gruncie polskim ten hamulec nie działał i *n* zostało zastąpione dwuwargowym *m*, pod wpływem *b*, początkowej spółgłoski wyrazu *-berg*. Oto tekst, w którym wyraz *sobótka* jest dla korespondenta niezrozumiały: „Noc prawie sama nas rozdzieliła z pogany, którzy rozumiejąc zrazu o wielkiej swej zdobyczy w onych kolasach i skarbowych wozach, a nie znalazzy w nich jedno gnój, uczynili sobie z nich sobótkę dla trupów swoich”. Sformułowanie jest metaforą brutalną, ale zrozumiałą. *Sobótka* — wiemy, co to jest: jest to nazwa święta ludowego obchodzonego zwykle w noc letniego przesilenia (wigilię świętego Jana). Każdemu przypomni się Kochanowski: „Sobótkę, jako czas niesie, zapalono w Czarnym Lesie”. To, że „pogani”, jak pisze Szemberg, uczynili sobótkę dla swoich poległych, ma znaczyć, że rozpalili ognisko, a może nawet w ogień rzucili trupy (umarli nie mogli skakać przez ogień). Wyraz *sobótka* nie ma tu jakiegoś osobliwego znaczenia, jest tylko użyty w ironicznej i trochę makabrycznej przenośni.

P.T. — czyt. Pleno Titulo

Otrzymałem list z nieczytelnym podpisem i zaczynający się od słów „Plenum Titulum”, po tych zaś słowach następuje tekst listu. Zachodzi nieporozumienie. Dwie litery *P.T* mają być skrótem wyrażenia łacińskiego *Pleno Titulo*, które to wyrażenie znaczy «kierując do odbiorcy należne mu wyrazy szacunku» — jakie by to miały być wyrazy, to sobie odbiorca powinien sam „w duszy dośpiewać”. Skrót *P.T.* stopniowo wychodzi z użycia. Dziś często jest znamieniem kancelaryjnego snobizmu, to znaczy, że bywa używany przez osoby, dla których granica między językiem kancelaryjnym a językiem literackim jest płynna. W ten styl nie należy wpadać. Naszym obowiązkiem jest praca nad takim językiem, który dobrze spełnia swoją funkcję zarówno pod względem naukowym, jak i pod względem społeczno-politycznym. Taki jest cel Towarzystwa Kultury Języka, cel wszystkim nam bliski jako mogący stanowić pomost wzajemnego zrozumienia i przyjaźni między narodami.

Apel słuchacza

Ob. Zdzisław Sawrun z Cieszyna pisze, że jest gorącym zwolennikiem Radiowego Poradnika Językowego, ale dodaje w przystępie szczerości: „Proszę wybaczyć! ale wydaje mi się, że trzeba — i to koniecznie — więcej działać”. — Zamiast odpowiadać własnymi słowami mogę się wyręczyć „Słówkami” Boya: „Trudno przecie, mój Boże, każdy robi, co może”. O sobie mogę to uczciwie powiedzieć i poprzeć to oświadczenie powołaniem się na nasz nowy *Słownik języka polskiego*, największy z dotychczasowych

naszych słowników, *Słownik poprawnej polszczyzny* i inne prace. W perspektywie historycznej każdy słownik, każda praca nad słownictwem to kropla w morzu, po którym płyniemy wszyscy, a będzie się nam płynąć tym lepiej, im prościej i jaśniej będziemy nasze myśli i uczucia przekazywać innym. Jak w dziedzinie wrażeń wzrokowych nasze poczucie estetyczne każe nam unikać łączenia ze sobą niektórych barw, tak w dziedzinie słów powinniśmy dbać o to, żeby unikać połączeń konfliktowych pod względem wrażeń lub sensu.

W.D.

OD REDAKCJI

Rubryka *Objaśnienia wyrazów i zwrotów* istnieje od roku 1935. Przez 41 lat z niezwykłym talentem popularyzatorskim i z niezwykłą systematycznością wypełniał ją treścią Redaktor Naczelny naszego pisma — Prof. Dr Witold Doroszewski. Na łamach tej rubryki odpowiadał On na pytania dotyczące poprawności i kultury języka nadsyłane do Redakcji i do Radiowego Poradnika Językowego ze wszystkich stron kraju. Pytań było wiele; odzwierciedlały one wątpliwości społeczeństwa związane z rozwojem naszego języka. Udzielane odpowiedzi były zawsze wszechstronnie przemyślane, oparte na głębokiej znajomości wszystkich odmian polszczyzny oraz wypowiedzane w pięknej formie językowej. *Objaśnienia wyrazów i zwrotów* były jednym z najpoczytniejszych działów „Poradnika Językowego”, a zebrane w dwa tomy pt. „O kulturę słowa” (Warszawa 1962 i 1968) stały się bestsellerem nie tylko językoznawczym.

W numerze bieżącym z największym żalem ogłaszamy ostatni odcinek pióra Profesora Witolda Doroszewskiego. Stworzoną przez Niego rubrykę pragniemy kontynuować, zachowując jej dotychczasowy charakter. Pragniemy w dalszym ciągu służyć społeczeństwu radą i pomocą w rozstrzygnięciu wszystkich wątpliwości językowych, w poszukiwaniu najwłaściwszych form wypowiedzi, w ukazywaniu piękna naszego języka ojczystego. Cel ten możemy realizować jedynie w ścisłej współpracy z Czytelnikami. Do współpracy tej wszystkich Czytelników serdecznie zapraszamy.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JEZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiuścacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.